ROK XIV. Nr. 74 (4036) WILNO, wtorek 16-go marca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Paradoksy rządu Bluma — i ich echa

Na całym świecie olbrzymie wrażenie zrobił odwrót Bluma na polu finansowym. „Gazeta Polska" określa ostatnie posunięcia rządu francuskiego parodoksalnym terminem „Rewaloryzacja złota". Paradoks ten tkwi w tym, że złoto od tysięcy lat pozostaje przy różnych systemach monetarnych miernikiem, „którym się odważa zmienną wartość produktów pracy". Oczywiście, wartość złota nie zawsze była ta sama. Ale eksperyment, który zrobił rząd Bluma nie miał dotychczas precedensów. Na czym eksperyment ten polegał?

Rząd francuski spróbował dekretem z dnia 1 października 1936 r. zdewaluować, wewnętrznie oczywiście, złoto. Dewaluując franka zadecydował jednocześnie, że będzie kupował złoto po dawniejszej nominalnej cenie, to znaczy o 40 proc. taniej od kursu światowego. Dlaczego to uczynił! Ze względów demagogicznych, twierdzą niektórzy. Można to i tak nazwać. — Wyrażając się prościej, nie chciał stworzyć w kraju masy zazdrosnych. Chciał uniknąć tego, aby obywatel który przechował zdewaluowane papierki, zgrzytał zębami na widok „spryciarza" czy przezornego sąsiada, konsolidującego majątek w niezmiennym metalu. Wobec czego postanowiono:

— Niech i ten nic nie zarobi!

Wywóz złota zostaje wzbroniony, handel wewnętrzny złotem również. Przewidujący obywatel będzie zmuszony nam przynieść do okienek Banku Francji swe ludwiki czy sztaby po wczorajszej cenie.

Paryski korespondent „Gazety Polskiej" rozmawiał na ten temat z pewnym fachowcem, zresztą do Bluma usposobionym raczej przychylnie. Oto są jego słowa:

— Ze złotem można wyprawiać rozmaite dziwy. Przede wszystkim można go nie posiadać, nie mieć kruszcowego pokrycia i jednak zachować wewnętrznie siłę nabywczą formalnych znaków obiegowych. Można nie honorować w złocie przedstawionych banknotów, co zresztą dzieje się obecnie na całym świecie. Wolno zabronić wywozu i transakcji, co również praktykuje się w bardzo wielu krajach. — Rząd może sobie przyznać monopol handlu kruszcem. Wszystkie te metody dadzą się zastosować, prócz jednej, naszej, która polegała na cierpkim zaproszeniu obywatela do sprzedania swego złota z bardzo znaczną stratą. Łatwiej już można dać niż źle sprzedać. Mieliśmy tego dowód niedawno we Włoszech albo i u nas na początku wielkiej wojny. Ale co innego zupełnie jest czyn patriotyczny, a świadomie dokonany, bez chwały i podziękowania, zły interes.

W rezultacie w ciągu kilku miesięcy nikt, dosłownie nikt nie przyniósł do skarbca ani grama złota. Natomiast, mimo wszelakich ograniczeń uciekło w tym czasie z Francji z górą sto miliardów franków; nic dziwnego, złoto poza granicami Francji nie zostało zdewaluowane.

W rezultacie rząd zdecydował się na odwrót, czyli na przywrócenie złotu jego faktycznej wartości. Praktycznie decyzja ta wyraża się w następujących punktach:

1. Skup złota, według światowego kursu, swoboda wszelkich transakcji żółtym metalem.

2. Powstrzymanie zbyt hojnych wydatków, przeznaczonych na wielkie i doraźnie niepotrzebne inwestycje.

3. Rozpisanie pożyczki w dowolnej walucie, czyli w formie najbardziej zbliżonej do złotego miernika.

We Francji decyzje rządu przyjęto z dużym zadowoleniem. Nie znaczy to jednak, by rząd pozyskał swym posunięciem powszechne zaufanie. „Echo de Paris" pisze:

P. Leon Blum wyciąga do nas dziś otwartą dłoń. Ale gdy ją wypełnimy złotem, czy nie zaciśnie jej ponownie, wygrażając nam pięścią!

„I. K. C." tak ocenia krok rządu francuskiego:

Blum i jego rząd zawrócili z drogi. Poszli do Canossy. Skapitulowali przed hasłami mieszczańskiego tak ośmieszanego liberalizmu, przed burżuazyjną ekonomią, z której tak drwili i której wypowiedzieli walkę.

Rozwój wypadków we Francji jest dla tego kraju szczęśliwy. Powraca tam zwichnięta równowaga; punkt ciężkości z lewego skrzydła przenosi się powoli, ale systematicznie ku centrum. Cieszymy się z tego rozwoju i umiemy docenić wagę wewnętrznej konsolidacji Francji dla nas, jako dla jej sojuszników i dla pokoju europejskiego. Ale uważamy, że jeszcze ważniejszym dla rozwoju wydarzeń na świecie jest potwierdzenie bankructwa programu socjalistycznego przez ludzi nie podejrzanych chyba o stronniczość: przez Bluma i jego towarzyszy w rządzie.

„I. K. C." się myli: okres mieszczańskiego liberalizmu już minął. Nie znaczy to, że jedynym wyjściem jest doktryna marksizmu. Dziś świat wyrósł z jednej i drugiej formy gospodarki — najklasyczniejszym tego przykładem jest rooseveltowska Ameryka. Błąd Bluma polegał i polega na tym, że lawiruje on pomiędzy prądami... dziś już martwymi. **Ost.**

Księżniczki egipskie zwiedzają Europę



Rodzina królewska z Egiptu wybrała się w podróż po Europie. Na zdjęciu widzimy obie siostry króla Farouka, księżniczki Fawzia i Faeza, w chwili gdy uprawiają sporty zimowe w Szwajcarii.

Wielka powódź na Pomorzu

BYDGOSZCZ, (PAT). — Po skruszeniu zatoru pod Chełmem przystąpiono w dn. 13 bm. do usuwania zatoru pod Fordonem. Wspólną akcją łamaczy lodów i wojska zdołano do godz. 13 w niedzielę skruszyć główne ramię zatoru, po czym lody ruszyły.

Na całym terenie powodziowym woda odpływa, odsłaniając obraz wielkiego zniszczenia i szkód.

Główne niebezpieczeństwo można uważać za usunięte, niemniej jednak zupełnego ustąpienia wód nie należy się spodziewać przed upływem tygodnia, gdyż z góry Wisły sygnalizują nową wzmożoną falę.

Dzięki zapobiegliwości komitetu i czujności mieszkańców, strat w inwentarzu na ogół nie zanotowano. Natomiast wielkie straty poniesiono w oziminach, które wyginęły, poza tym w ziemniakach, paszy i w obrębie gospodarstw.

W TORUNIU.

TORUŃ, (PAT). — Stan wody na Wiśle w Toruniu podniósł się bardzo znacznie i wynosił wczoraj o godz. 20 4.93 m., t. j. o 19 ctm. więcej niż podczas pierwszej kolminacji, jaka minęła Toruń tydzień temu. Ulica Nadbrzeżna jest zalana na wysokość jednego metra. Składy węgla, znajdujące się przy tej ulicy, są zatopione.

W WEJHEROWIE.

TORUŃ, (PAT). — Z Wejherowa donoszą: na skutek wysokiej temperatury, która dochodziła do 10 st. powyżej zera, jak również obfitych deszczów, które padały nocą oraz topnienia śniegów, znajdujących się w lasach, nastąpiło nagłe podniesienie się poziomu wody w rzekach pow. morskiego oraz powstały potoki w wąwozach, do których spływały wody z okolicznych wzgórz.

Koło pogranicznej miejscowości Zamostne, potok zalał szosę, prowadzącą z Wejherowa do granicy niemieckiej i tor kolejowy linii Wejherowo — Zamostne na przestrzeni kilkuset metrów. Nad szosą i torem kolejowym przelewa się warstwa wody wysokości około metra. Komunikacja kolejowa na tym odcinku została wstrzymana.

Dziennikarze na audiencji u p. Premiera

WARSZAWA, (Pat). P. prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym prezesa syndykatu dziennikarzy warszawskich red. Stefana Grosterna i przewodniczącego sekcji żydowskiej tego syndykatu red. Bernarda Zyngera.

8.000 naładowanych wagonów bez ruchu

MOSKWA, (PAT). — „Gudok" donosi, że na stacjach kolei południowo-wschodniej stoi bez parowozów kilkadziesiąt pociągów z naładowanymi wagonami, których liczba wynosi 8 tysięcy.

Poza tym pociągi towarowe zestawiane są z wagonów źle wyremontowanych, wskutek czego zachodzi potrzeba odczepiania wagonów w drodze, aby uniknąć katastrofy. 10 marca na całej linii odczepiono w drodze 124 wagony, 12 marca — 161 wagonów i tak codziennie — podkreśla dziennik.

Z wystawy grafiki japońskiej w Warszawie



Rzut oka na salę wystawową. Obok eksponatów stoją artyści malarze japońscy p. Takikava (z prawej) i p. Asahi.

Dziś przybędzie do Warszawy rumuński minister oświaty



Min. Anghelescu.

WARSZAWA, (Pat). Jutro dn. 16 bm. przyjeżdża do Warszawy rumuński minister oświaty dr. Konstantyn Angelescu.

Na spotkanie ministra wyjechał na granicę Rzeczypospolitej do Śniatynia jako delegat ministerstwa oświaty radca dr. Zdrojewski.

Ministrowi Angelescu w podróży do Polski towarzyszą wicemarszałek Izby poselskiej p. Ion Pillat, sekretarz generalny ministerstwa oświaty p. Konstanty Kiritzescu, senator dr. Lucjan Skupiewski i profesor dr. George Marinescu.

WYJAZD Z BUKARESZTU.

BUKARESZT, (Pat). Minister oświaty Angelescu wyjechał dziś wieczorem do Warszawy wraz z towarzyszącą mu delegacją. Na dworcu żegnali ministra liczni profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele parlamentu, minister opieki społecznej Nistor, członkowie poselstwa R. P. z posłem Arciszewskim na czele oraz przedstawiciele prasy.

ŻYCIORYS.

Minister Konstantyn Angelescu urodził się w 1869 r. w mieście Craiova, gdzie ukończył gimnazjum. Studia medyczne odbywał w Paryżu, gdzie w roku 1897 uzyskał doktorat nauk medycznych. Wraca następnie do Rumunii i w r. 1910 otrzymuje katedrę medycyny w Bukareszcie. W polityce debiutuje jako liberał i zostaje wybrany w r. 1901 do izby deputowanych z okręgu Buzau. Bierze udział we wszystkich pracach ustawodawczych, bądź jako poseł, bądź jako senator. W roku 1915 zostaje wirilistą.

W okresie 1913—1916 jest ministrem robót publicznych w gabinecie Lionela Bratianu, organizując służbę sanitarną armii.

W r. 1917 jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunii wyjeżdża do Waszyngtonu.

Ministrem oświaty Konstantyn Angelescu został w r. 1919. Zachowuje to stanowisko w okresie lat 1922 — 1926 i 1927 — 1928. Ponownie obejmuje tekę ministerstwa oświaty w listopadzie 1933 r.

Po zabójstwie premiera Duca był przez pewien czas szefem rządu. Położył wybitne zasługi w dziedzinie organizacji rumuńskiego szkolnictwa, którego rozwój jest ściśle związany z jego osobą.

Czego żądają Niemcy od Francji i Anglii

LONDYN, (Pat). Na podstawie źródeł francuskich niektóre dzienniki londyńskie, jak „Daily Telegraph", „News Chronicle", a przede wszystkim „Times" twierdzą, że ostatnia nota niemiecka zawiera mniej lub więcej wyraźne następujące sugestie:

1) pakt nieagresji między Francją i Niemcami gwarantowany przez W. Brytanię i Włochy,

2) W. Brytania i Włochy wspólnie, nie zaś Liga Narodów, mają decydować, czy agresja miała miejsce,

3) neutralność Belgii zagwarantowana ma być przez 4 mocarstwa, bez domagania się jakichkolwiek gwarancyj od Belgii.

4) Belgia zwolniona ma być z zobowiązań art. 16 paktu Ligi,

5) traktaty sojusznicze Francji mogą pozostać w mocy, o ile Francja zobowiąże się, że przyjdzie swoim sojusznikom z pomocą dopiero wtedy, kiedy W. Brytania i Włochy wspólnie oświadczą, że zachodzi wypadek agresji.

LONDYN, (Pat). Angielskie koła dyplomatyczne twierdzą, że nota niemiecka, nadesłana w odpowiedzi na memorandum brytyjskie z dn. 19 listopada, nie będzie ogłoszona. Londyn i Berlin porozumiały się ze sobą co do tego, aby prowadzić dalej rozmowy na drodze dyplomatycznej, nie ujawniając treści wymienionych not.

Uchwała wileńskiej grupy parlamentarnej o akcesie do O. Z. O.

WARSZAWA, (PAT). — Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego otrzymał tekst uchwały parlamentarnej grupy regionalnej wileńskiej z dnia 11 bm. Uchwała ta brzmi następująco:

„Posłowie i senatorowie wileńskiej grupy regionalnej witają z uznaniem powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego, opartego na idei konsolidacji społeczeństwa dla wzmożenia potęgi i obronności państwa i wyrażają gotowość współpracy w wykonaniu tych zadań".

Poseł Kuby zabity w Madrycie

SANT JEAN DE LUZ, (Pat). Z Madrytu donoszą, że w pobliżu poselstwa kubańskiego znaleziono podobno zwłoki posła kubańskiego Emanuela Pichardo, który zginął w tajemniczych okolicznościach.

„Obszar Ordżonikidze" na Kaukazie

MOSKWA, (PAT). — Dla uczczenia pamięci zmarłego niedawno komisarza ciężkiego przemysłu Ordżonikidze, centralny komitet wykonawczy ZSRR postanowił nadać północnej części Kaukazu nazwę „Obszaru Ordżonikidze". Północno-Kaukaska linia kolejowa ma być nazwana również „Koleją Ordżonikidze".

Liczne sprawy na administrację wpływają do sejmu litewskiego

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą, że do komisji zażaleń Sejmu litewskiego wpłynęło ponad 450 petycyj, zawierających skargi na organy administracji. Z powodu dużego i stałego napływu tych petycyj powstał projekt utworzenia sądu administracyjnego. Poseł Merkis, burmistrz m. Kowna ma na następnym posiedzeniu sejmu tę sprawę zreferować.

Biskupi litewscy w obronie majątków kościelnych

RYGA, (Pat). Jak donoszą z Kowna: rozpoczęła się tam konferencja 5 biskupów katolickich, na którą przybył z Rygi nuncjusz apostolski msgr. Arati. Konferencja ta spowodowana została zaniepokojeniem jakie wywołał w wyższych sferach duchowieństwa ostatni głośny kongres w Kownie t. zw. akcji katolickiej, gdzie znani działacze katoliccy w mowach swych ostro krytykowali obecny stosunek kleru do ludności, żądając oddania skarbów i majątków klasztornych na rzecz państwa i narodu.

W pierwszym dniu obrad konferencji biskupi uchwalili zabronić wszystkim członkom akcji katolickiej poruszania spraw majątków parafialnych i skarbów klasztornych.

Min. spr. zagr. Szwecji w Anglii

LONDYN, (Pat). Szwedzki minister spraw zagranicznych, Sandler, z małżonką przybyli dziś popołudniu na lotnisku w Croydon. Na lotnisku powitał gości szwedzkich minister Eden i liczni członkowie korpusu dyplomatycznego.

Rok więzienia za utrzymywanie stosunków z Żydówką

BERLIN, (PAT). — Sąd w Karlsruhe skazał 47-letniego mężczyznę pochodzenia aryjskiego (Niemca) na rok ciężkiego więzienia i trzyletnią utratę praw za utrzymywanie przez kilkanaście lat stosunków z 36-letnią żydówką. Kobietę skazano na trzy miesiące więzienia.

Sąd zaznaczył w motywacji wyroku, że od mężczyzny niemieckiego należy wymagać sumiennego przestrzegania ustaw norymberskich, będących głównym filarem światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Finlandia zajęła pierwsze miejsce w zawodach narciarskich Zw. Strz.

HELSINGFORS, (PAT). — W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich Związków Strzeleckich Polski, Finlandii, Łotwy i Estonii rozegrany został bieg sztafetowy na 4 razy 10 kl.

Pierwsze miejsce zajęła Finlandia w czasie 2:54 min. Na drugim miejscu sklasyfikowała się Polska w czasie 3:15 min. Trzecia była sztafeta estońska w czasie 3:24. Łotwa zajęła czwarte miejsce w czasie 4:07.

Litwini wysiedlili dyrektora polskiego gimnazjum

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą, że władze litewskie wysiedliły z Litwy długoletniego dyrektora gimnazjum polskiego w Poniewieżu, prezesa tow. polskiego „Oświata" F. Jelca, wraz z całą rodziną.

„Dzień Polski" wychodzący w Kownie, który chciał zamieścić powyższą wiadomość, zmuszony był pod naciskiem cenzury litewskiej, cofnąć ją.

Zawieszone wykłady

w Uniwersytecie i Politechnice w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — W wyniku zajść do jakich doszło w dniu wczorajszym na Uniwersytecie J. P. i Politechnice rektorzy tych uczelni zawiesili wykłady aż do odwołania.

Konferencja lniarsko - konopna w Wilnie

15 bm., o godz. 10 rano rozpoczęła się w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej dwudniowa konferencja lniarsko-konopna, zorganizowana przez ministerium rolnictwa w porozumieniu z T-wem Lniarskim w Wilnie i Wileńską Izbą Rolniczą.

Na konferencję tę przybyli delegaci ministerium rolnictwa z dyr. departamentu produkcji rolniczej i weterynarii J. Rudnickim na czele oraz przedstawiciele biura wojskowego ministerium rolnictwa, Związku Izb Rolniczych, organizacyj rolniczych, 10 izb rolniczych oraz Urz. Wojewódzkiego Wileńskiego. Konferencji przewodniczy dyr. Rudnicki.

Konferencja ma na celu ustalenie możliwości rozwoju produkcji lnu i konopi na obszarze poszczególnych izb rolniczych oraz omówienie całokształtu spraw związanych z uprawą i przeróbką lnu i konopi oraz usprawnieniem obrotu włóknem.

Porządek obrad konferencji jest następujący: 1) zagajenie, 2) krótkie sprawozdania z dotychczasowej działalności izb rolniczych z zakresu organizacji uprawy, wyprawy i zbytu lnu i konopi, 3) „Możliwości zwiększenia obszaru obsiewu lnu i konopi w r. 1937 i w latach najbliższych" — referuje inż. A. Perepeczko, 4) „Organizacja akcji lniarskiej i konopnej w terenie" — referuje prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie L. Maculewicz, 5) „Zagadnienie zbytu włókna lnianego i konopnego" — referuje prof. dr. Janusz Jagmin, 6) „Metody pracy personelu instruktorskiego izb rolniczych w terenie" — referuje inż. Czesław Słuchocki, 7) „Organizacja przemysłu ludowego i samodziałowego" — referuje inż. Albin Bendych i 8) wolne wnioski.

15 bm. przed południem wyczerpano pierwsze trzy punkty programu, popołudniu zaś odbyła się dyskusja nad referatem inż. Perepeczki oraz wygłosili referaty prezes Maculewicz i prof. Jagmin, przy czym zdążono przedyskutować tylko referat prezesa Maculewicza. 16 bm. odbędzie się dyskusja nad referatem profesora Jagmina i wypełniona będzie reszta programu.

Święto narodowe Iranu



W dniu 15 marca Iran obchodzi swe Święto Narodowe. Jest to dzień narodzin Szacha Iranu Reza Szach Pehlavi. Reza Szach Pehlavi w 1912 roku stanął jako głównodowodzący na czele armii, a w r. 1923 został prezesem rady ministrów. Po zdetronizowaniu Achmeda Szacha Konstytuanta oddała mu jednomyślnie tron cesarski. Reza Szach Pahlevi przyczynił się do ugruntowania jedności narodowej w Iranie i stał się odnowicielem swego państwa, jednocześnie jego stan kulturalny i ekonomiczny. Na zdjęciu Szach I. ny (Persji) Reza Szach Pahlevi.

Tarłowski mistrzem tenisowym Cannes

Polak bije Schroedera — Jędrzejewska przegrywa znowu z Lizaną

NICEA, (PAT). — W poniedziałek odbyły się w Cannes finały międzynarodowego turnieju tenisowego. Do finałów z Polaków zakwalifikowali się Jędrzejowska i Tarłowski.

W grze pojedyńczej panów Tarłowski zrewanżował się pierwszej rakiecie Szwecji Schroederowi za porażkę, poniesioną w Mentonie. Polak tym razem wyraźnie górował nad swym przeciwnikiem i walkę rozstrzygnął na swoją korzyść — 6:2, 3:6, 9:7, 6:4. Tarłowski w ten sposób zajął pierwsze miejsce w turnieju.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska spotkała się ponownie z Lizaną i ponownie została pokonana 5:7, 7:5, 1:6. Jak widać z wyników, Jędrzejowska nie znajduje się jeszcze w swej szczytowej formie.

Z Cannes polscy tenisiści udali się na turniej do San Remo.

Lokalne powodzie w Wilnie

Wilia w obrębie miasta ruszyła, lecz wody jej na razie przynajmniej nie zagrażają powodzią. Natomiast nadchodzą wciąż alarmujące meldunki o powodziach lokalnych. Znaczne i szybkie ocieplenie oraz mżący bezustannie drugi dzień deszcz, przyczyniły się do gwałtownego topnienia śniegów, które spływając z gór zalewają nisko położone posesje.

Przy ul. Derewnickiej zalane zostały cztery domy, w tym dom inż. miejskiego Walickiego. To samo na zaułku Prywatnym. Na ulicy Wojtowskiej zalanych zostało dwa domy. Dom przy ul. Dyneburskiej zagrożony jest powodzią. Woda zalała wszystkie piwniczne i parterowe mieszkania przy ul. Filareckiej 32. Nie lepiej przedstawia się sprawa przy ul. Szkaplernej 48, gdzie mieszkańcy zostali ewakuowani. Sanitariusze pogotowia ratunkowego, którzy mieli przewieźć chorego z zalanego domu, brnęli po kolana w wodzie.

Dopływ wody z gór nie ustaje. Straż pożarna oraz brygady ratownicze miejskiej stacji pomp, jak również i policja pracowały w ciągu całego dnia bez ustanku.

Lokalne powodzie dały się Wilnu w tym roku we znaki. Przyczyną była bezśnieżna zima, przy czym ziemia głęboko przemarzła i nie wsiąka woda.

Mieszkańcy zagrożonych ulic spędzają już drugą bezsenną noc.

Ś. p. inż. Aleksander Skwarczewski

Wczoraj, 15 marca rb., zmarł niespodziewanie przeżywszy lat 56 opatrzony ŚS. Sakramentami, inżynier dróg komunikacji Aleksander Skwarczewski, emerytowany kierownik działu Ruchu PKP. w Wilnie, b. wykładowca na wydziale Architektury USB.

Zmarły pozostawił po sobie pamięć gorącego patrioty, pożytecznego pracownika i kierownika na stanowiskach, które zajął dzięki swej pracy i zdolnościom. Zmarły osierocił żonę i syna.

Eksportacja z domu żałoby przy ul. Mostowej 5—1 do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim odbędzie się w dniu 17 bm., o godz. 8 rano. Nabożeństwo żałobne w tej kaplicy zostanie odprawione w tymże dniu o godz. 9, po czym nastąpi pogrzeb. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Michała odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 9 rano.

Wśród pism

Numer wileński „Bluszczu"

Miłym prezentem „kaziukowym" dla Wilna jest wileński numer „Bluszczu". Tym bardziej, że dzięki staraniom redaktorki, p. Stefanii Podhorskiej — Okołów podarek ten obok zalet konwencjonalnej uprzejmości ma inne jeszcze: — jest, jak to się mówi „praktyczny". Dobór artykułów ma bowiem znaczną wartość informacyjną, propagatorską: zaliczyć tu trzeba: Nagórskiego — Wileńszczyzna — kraj niewykorzystanych bogactw, Wacława Husarskiego — Wilno — ognisko sztuki i in. A więc Kobylińska Masiejewska pisze o Ruszczycu i Bułhaku, jako piewcach Wilna, J. Wierzyński o Nunie Młodziejowskiej, „T" o autorach wileńskich, A. Łaszowski o Miłoszu, Maśliński o Środach Literackich, Monikowska o organizacjach kobiecych i t. d. i dalej. Nie pominięto ani „Kaziuka" ani lnu, ani nawet kuchni wileńskiej. Moc pięknych zdjęć.

Piękną całość otwiera ujmujący artykuł pióra Redaktorki, której należy się ze strony Wilna wdzięczność za tak miłą i „pamiątkową" lekturę.

Nowe władze Syndykatu Dziennikarzy w Krakowie

Odbyło się walne zgromadzenie syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

Po dyskusji nad sprawozdaniem rocznym i omówieniu spraw zawodowych, przystąpiono do wyborów prezesa i wiceprezesa oraz dokonano m. in. uzupełniających wyborów 5-u członków wydziału.

Prezesem wybrany został dotychczasowy prezes red. dr. Józef Flach, w-prezesem red. Mieczysław Babiński do wydziału weszli: pp. Wasilewski Antoni, Dąbrowski Mieczysław, Szydłowski Władysław, Wasilewski Stanisław i Tomaszkiewicz.

Do Sądu Honorowego wybrano: pp. Feldmana, Nowińskiego, Szczepańskiego, Zielenkiewicza i Ludwika Strojka.

Delegatami na walny zjazd Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej wybrani zostali pp. dr. Rubel, dr. Warchałowski, dr. Flach i red. Chełmirski

Do Komisji Rewizyjnej pp. Rosner, Sokołowski i Sebastiani.

Wyniki wyborów w Kole prawników U. S. B.

Wczoraj odbyły się wybory w Kole Prawników USB. Wystawione były dwie listy: nr. 1 ustępującego zarządu Konsolidacji Narodowej i nr. 2 Narodowa.

Uprawnionych do głosowania było 443, głosowało 333 członków.

Wyniki wyborów są następujące:

Do Zarządu Koła: lista nr. 1 uzyskała 155 głosów — 7 mandatów, lista nr. 2 — 177 głosów — 7 mandatów.

Do Komisji Rewizyjnej: lista nr. 1 — 1 mandat, lista nr. 2 — 2 mandaty

Do Sądu Koleżeńskiego: lista nr. 1 — 3 mandaty, lista nr. 2 — 3 mandaty.



Czterech królów Wielkiej Brytanii: Edward VII, Jerzy V, Edward VIII i Jerzy VI.

Teatr Lutnia

Dyskutujemy o Parnellu

Balet Parnella podczas swej pierwszej bytności w Wilnie, świeżo po olimpijskich sukcesach wzbudził powszechny zachwyt. Nie było czasu, ani miejsca na rozważania, sentyment wziął górę nad wszystkim. Dziś jest inaczej, zwłaszcza, że niedawna wizyta baletu Joossa nasunęła potrzebę porównania. Oba balety są tak różne, że wśród miłośników sztuki rodzą się na ten temat namiętne dyskusje. Zamieszczamy dziś wobec tego obok oceny baletu pióra naszego recenzenta jeszcze inną recenzję, aby zorientować czytelnika w różnych możliwościach oceny. **Red.**

I.

To co napiszę, a raczej zacytuję, jest sprowokowane — sprowokowane tym, co się w Wilnie mówi, a co gorzej pisze o balecie Parnella. Właściwie wobec tego, co wygaduje conferencier tego baletu wszystkie inne nieśmiałe banaliki stają się niewinnym świergotaniem, ale jednak... Ale jednak ciągle mamy w Wilnie to samo! Niby to — tradycja, niby — kultura, a niech się kto odezwie na temat malarstwa, poezji, czy tańca — już jesteśmy w głuchej, zabitej deskami prowincjonalnej dziurze. Niestety, tak... Żeby nie być gołosłownym, i nie zgrywać skromnego jeszcze kapitału zaufania odwołam się do autorytetu. Mówi **Ludwik Puget** (z tych Pugetów, co to w prostej linji po znakomitym Pugecie, sam artysta i koneser pierwszej klasy):

„Program przedstawień z góry zjednywał sympatię. Okazywał doskonałe zestawienie tematów: „Wieczór panieński", czyli jakieś Soplicowo, gdzie wdzięczne podstolanki i Telimeny pląsać będą z kontuszowymi szlachcicami i oficerami od ułanów. A potem ludowe „zaloty", tańce góralskie, śląski „trojak", dożynki, a przede wszystkim „umarł Maciek umarł"..., i krakowski „Lajkonik"! Od dawna przecie należało zrobić balet z „Lajkonika" z „Maćka"! Wreszcie! Brawo! Wśród tego kontrastu: muzykalna interpretacja pracy fabrycznej w jakiejś symbolicznej scenie z Drohobycza, mityczny „Łucznik", jakiś skoczylasowy pra—zbójnik. Brawo! Inteligentnie i z inwencją pomyślane! Brawo, jeszcze przed podniesieniem kurtyny! Brawo na wyrost!!

Ale oto kurtyna się podnosi i zwolna okazuje się, że wiara bez uczynków martwa jest. Na scenie zjawiają się zresztą same sympatyczne postacie: dobrze zbudowani i zręczni mężczyźni, a obok nich śliczne, urocze i zgrabne: Zizi Halama, Alicja Halama, Janina Leitzkówna i ich towarzyszki. Cały zespół jest wygimnastykowany pierwszorzędnie, nie pozostawia pod względem akrobatyki nic do życzenia. Czegoż brakuje? Ot poprostu, **artystycznych walorów samego tańca, przemyślanych ugrupowań, inwencji póz i ruchów, jednym słowem baletu o prawdziwym poziomie. A także artystycznego smaku.**

Słusznie podstolanka cofa się nieufnie, gdy piękny ułan przysiada do skoku według szkoły Niżyńskiego. Kurczący się i rozprężający faun, to żywa pulsacja przyrody w upalne popołudnie lipcowe, ale gdy porucznik w czaku, rabatach, akselbantach i lampasach kuca, budzi zażenowanie i chęć zostawienia go na chwilę samego".

Niestety, nie mam miejsca na dalsze cytaty. Wystarczy i tyle, jako próbka uczuć, które w prawdziwym znawcy budziły popisy, w których na prawdę porywający temperament, nastrój i świetna (akrobacji) kondycja fizyczna pokrywały wobec nieobytej widowni... sporo blagi artystycznej. Streszczając zarzuty Pugeta podkreślić trzeba — niemuzyczność i niepewność rytmiczną tańca, sadzenie się na efekciki z pominięciem nieraz ważnych baletowo momentów, brak kompozycji, zwłaszcza jeśli chodzi o głąb sceny, niepewny gust, schlebiający zresztą publiczności tak w strojach smaczków wulgarnych, jak i cukierkowatych. Do tego dodać jeszcze należy, że niektóre dekoracje są poprostu brzydkie, a balet „Praca i zmysły" jest kiczem na poziomie 3-rzędnych kabaretów.

Zdarzyło się słyszeć **zestawienia z Joossem.** Otóż chętnie wierzę, że Jooss z takimi tancerzami zrobiłby więcej (po dobrych latach pracy!) niż ze swymi. Że zespół Parnella, to świetny — materiał. Ale nie porównujcie na miły Bóg artysty wielkiej miary, opierającego się o gruntowne studia eksperymenty oraz balet klasyczny — z „chłopakiem z Warszawy" czy jak tam. Jeszcze raz: — Parnell jest porywający, warto pójść, zapłacić, ktokolwiek, można się chwalić że spędziło „fajny" wieczór, ale... nie można, absolutnie nie można! wynosić jego utworów tanecznych do poziomu prawdziwej sztuki.

Zainteresowanych zaś recenzją Parnella (b. obszerną i rzutującą na tło prawdziwych baletów europejskich) odsyłam do źródła: „Czas" 6 grudnia 1936 r. Każdy przeczyta z pożytkiem.

Józef Maśliński.

II.

BALET PARNELLA CZYLI PORYWAJĄCE IMPRESJE NA TEMATY LUDOWE.

Dotychczas tańce ludowe na scenie były nieudolnym naturalistycznym naśladownictwem rzeczywistości. Parnell nie naśladuje — tylko daje nastrój, wrażenie: dożynek, wesela, tańca góralskiego.

Jego tańce, to nie są konstrukcje taneczne, przemyślane w każdym ruchu — nie jest to może tak współczesne w wyrazie i tak międzynarodowe jak balet Joossa. Balet Joossa osiąga największe efekta — najbardziej ograniczonymi i skąpymi środkami. Parnell — jest **przeładowaniem ruchu.**

Przede wszystkim **ruchu!** Szał ruchu! Szał tańca, impresje taneczne. Robią one wrażenie np. w „Umarł Maciek umarł", że to oszalały „dom wariatów". Robią wrażenie tańca komponowanego prima vista, comedii dell'arte. Roztańczenie, szalone roztańczenie — a wszystko o charakterze — ludowym polskim. To znaczy widzimy roztańczoną „Stryjeńską". To tańce Stryjeńskiej „Krakowiaczy i górale", wesela, dożynki i t. p. Czy można powiedzieć, że Stryjeńska — to sztuka monumentalna, klasycznie skonstruowana, skąpa w wyrazie? Bynajmniej. Stryjeńska szafuje efektami, barwą, ruchem.

Nie chcemy tu posądzać, że Parnell plagiatuje Stryjeńską, tylko, że Parnell i Stryjeńska mają ten sam charakter. I tu i tam jest: ruch, roztańczenie, **szafowanie efektem,** nieliczenie się z kompozycją, podporządkowanie wszystkiego grotesce. No i rzecz bardzo wielka i ważna w sztuce — **temperament.** Za ten temperament przebaczamy Parnellowi wszystkie braki — w konstrukcji zespołowych scen, braki rytmiczne—rozbicie kolorystyczne (z wyj. konika Zwierzynieckiego i dożynek, które są piękne w kolorze). No i jeszcze jedna rzecz, to ten sentymencik — nazwijmy nawet sentyment przez duże S. Dlaczego mamy się nie przyznawać, że ta polskość rozhukana, dla cudzoziemców mająca egzotyczny posmaczek, dla nas jest jakżeż swojska — ma ten urok, który przede wszystkim bierze publiczność. I jeszcze jeden wielki plus — że ta polskość Parnella nie jest tęskna, rzewna, nieszczęśliwa, biedna, a jest jakaś taka strasznie zdrowa, primitywna i hoża.

Reagujemy na Parnella nie **intelektualnie, a uczuciowo.**

Stanowczo na intelekt u Parnella nie ma miejsca (znów przychodzą reminiscencje angielskiego baletu — cudownych, czystych konstrukcyj, działających przede wszystkim na intelekt, nie porywających, ale robiących głębokie wrażenie).

Parnell — nie zostawia głębokiego wrażenia, przeżycia artystycznego, poprostu porywa bezpośrednim, nie przemyślanym, aż dziecinnym — „wyskakanym" szalonym i bardzo polskim **tańcem.** **„Kis".**

Teatr na Pohulance

Człowiek pod mostem

Sztuka w 3 aktach (6 odsłonach) Otto Indiga, przekład Jerzego Rawicza, rezyseria Wł. Czengerego, dekoracje W. Makojnika

Indig myślał... myślał, aż wymyślił. Prochu by nie wymyślił, ale gdy się jest autorem węgierskim, to się umie (czemu, bracia rodacy?) spitrasić widowisko dość zajmujące, by mogło przyciągnąć kogoś, kto się akurat wybierał do kina.

Bezrobotny młody lekarz (Mrożewski) uratowany od śmierci samobójczej przez włamywacza (Siezieniewski) próbuje z jego namowy okraść mieszkanie swego dawnego profesora (Neubelt). Pech i zamiłowanie medyczne sprawiają, że po kilku efektownych scenach w ciemności niedoszły złodziej zostaje asystentem, co więcej, z czasem poślubi uroczą Verę, córkę profesora (Niedźwiedzka).

A więc takie sobie baj-baju, **stara** historyjka o Kopciuszku, przetransponowana na czasy bezrobocia. Historyjka ta nie ma nawet pretensji do jakiejkolwiek konstrukcji artystycznej. Zjawiają się tu ludzie — typki, potrzebni tylko na jeden efektowny moment, moc epizodów, które nie mają wpływu na bieg sprawy, ale które nieźle nadają się do roztaczania czarodziejstw kuchni teatralnej.

To też jeśli wieczór nie jest nudny, połowa zasługi Makojnika. On ustawił tę kuchnię, na której — licho wie jak — smaży się prawdziwa jajecznica, że się ludzie oblizują, on ustawił na scenie most budapeszteński z nocnym widokiem Dunaju (nie pamiętam już jak się ten most nazywa, ale jest jeden, akurat taki, idąc od św. Gellerta w górę rzeki) i t. d. Dekoracyj w tej sztuce bez liku. Część zasługi spada też na pracownię Państwowego Gimnazjum Krawieckiego (Królewska 8 — tel. 7-25), które szyło efektowne suknie dla p. Niedźwiedzkiej...

Aktorsko chwalić nie ma za co. Wiadoma rzecz, takie robótki ku zabawieniu widowni aktorzy nasi odwalają „śpiewający" i nie ma co tu się dziwować. Raczej już wytknę Mrożewskiemu, że to trzecie wyznanie (wobec Very) mógł zrobić na inny sposób niż dwa pierwsze (wobec włóczęgi i wobec profesora). Na przykład— powiedzmy: z pasją, urywkami, skacząc dziewczynie do oczu (sytuacja przy biurku byłaby bardzo wygodna). Nie należy już tak iść wiernie za autorem, kiedy ten prochu nie wymyślił. A wytworzył się już pewien szablon wzdychającej spowiedzi „chłopca z dobrej ongiś rodziny".

No i spodziewać się można, że dalsze przedstawienia dodadzą widowisku tempa. Choć publiczność i tak się śmieje, ale przecież jasne, że dialogi w sztuce nie zasługują na pietyzm. Tempo jest tu czemś nieodzownym. Dać gazu, a będą się śmiali jeszcze więcej.

Józef Maśliński.

JARMARK W WILEJCE

Jest czwartek. W Wilejce odbywa się jarmark. Wychodzę na ulicę. Pełno ludzi. Idą panie z koszyczkami, wiejskie kobiety niosą kury na sprzedaż, przebiegają żydki.

Pogoda nieszczególna: pod nogami chlupocze, pada śnieg zmieszany z deszczem. Idę długą ulicą w stronę rynku.

ZGRANY DO NITKI.

U wylotu ulicy, pod olbrzymim, egzotycznym parasolem stłoczone koło mężczyzn i chłopców. Trudno wcisnąć się do środka. Przy stoliku niski, spasiony i czerwony od krzyku mężczyzna. — Zawsze wygrywa, przegranych nie ma: gdy gość przegra, to wygrywam ja. Dziesięć lat gram i nic mi się nie stało. Sprubujcie swego szczęścia. Raz, dwa, trzy...

Wyciąga rękę i... zbiera do garści po 50 gr. Rzuca na stół drewniane fugurki i liczy oczka.

— Dwa, sześć dwanaście, szesnaście, dwadzieścia cztery. — Zagląda do tabliczki, ciągnie palcem wzdłuż linii i pokrzykuje. — Czerwone, więc puste. Dwudziesty czwarty, diabła warty. — Historia powtarza się z małą odmianą. W koło widać twarze podniecone i napięte. Słowa płyną jak kaskada. Obok poważnego wieśniaka stoi zgrany do nitki chłopak z Wilejki.

Ma pecha, przegrał już 24 złote. Coraz to inni próbują szczęścia. Jeden wygrał z rzędu trzy stawki: zabrał budzik za 6 zł, zegarek kieszonkowy za 3 zł i 6 herbatnich łyżeczek w tekturowym pudełku. Zgrany chłopiec ma minę najsmutniejszą. Zamieniam z nim kilka słów: mówi, że chciał tylko spróbować szczęścia, ale gra go poniosła.

Nie ma już nowych amatorów, nie skutkują najbardziej przekonywujące argumenty. Wieśniacy plują przed siebie. Niski, spasiony człowieczek, opuszcza na stół egzotyczny parasol i pewnym krokiem idzie do piwiarni.

Idę w stronę rynku. Trudno przecisnąć się. Trzeba uważać by nie wpakować się na gliniane dzbanki rozstawione wzdłuż ulicy, lub nie wsadzić nogi do kosza z jajami.

PRZY WIANKACH GRZYBÓW

Na saniach widzę poprzewieszane wianki żółtych borowików, obok stoją dwie babiny. Podchodzę bliżej.

— Po ile te grzyby?

— Panok, nia kupisz... Rzeczywiście nie miałem najmniejszego zamiaru kupować.

Ale chcę wiedzieć cenę...

— Jakby tutaka skazać: pa dwa złoty — chunt nia kiła... — Uzupełniam: to wypadnie za kilko po 5 zł.

— Z jakiej wioski?

— Z pad Hanuty. U nas, panok, szmat hrybou. Za wosień można nazbierać bolej jak cud. Tolki lesu swajho nia majem. Chodzim u panski, dastajem kwitki i adrablajem, abo płocim pa piać złoty. Hetych szto chodziać biaz kwitka pan obdzirajeć...

CENNIKI W STRAGANACH.

Na skraju rynku stoją dwa rzędy straganów, które w pewnym miejscu załamują się pod prostym kątem i biegną wzdłuż ulicy. Sprzedają tu niemal wszystko, przeważnie drobiazgi i tandetę. — Przy straganach wielki ruch. Kupuje sama biedota. Można dostać skarpetki za za 30 gr. rękawiczki za 40 gr, chusteczkę na głowę za 50 gr, o do nosa za 20. W jednym straganie obok guzików, grzebieni, zabawek, leżą chusteczki, sweterki, pantofle, pasta do butów, kilka jajek i pudełko farby. W każdym straganie wisi cennik podklejony na kawałku tektury, rojący się od błędów ortograficznych, upstrzony koślawymi literkami, ujęty w ramki plam od brudnych rąk. Cennik taki wisi pro forma i nikt do niego nie zagląda. Schowany w ciemny i niedostępny kąt straganu jest legitymacją, iż sprzedawca stosuje się do zarządzeń władz i nie chce narażać się na spisanie protokułu.

JEDEN PRZY DWU STRAGANACH.

Przy straganie stoi młody chłopak ze wsi i sprzedaje chustki. Dowiaduję się, iż pochodzi z Kurzeńca. Sprzedaje chustki i obuwie naraz w dwu straganach, stojących obok siebie. Jeździ po wszystkich jarmarkach w powiecie i tak zarabia na życie. Najlepsze w jego straganie buty można nabyć za 13 zł: cholewy mają do kolan, są zrobione z żółtej mocnej skóry. Chodaki kosztują 2—3 zł. Chustki i skórę sprowadza z Wilna a buty i chodaki robi mu szewc z Kurzeńca. Sprzedaje także kawałki opon samochodowych, które wieśniacy kupują do podszycia łapci z lipowego łyka.

ZAWZIĘTY TARG O ŁUT FARBY.

Na stoliku stoi kilka pudełek od farby, po których ściekają kropelki wilgoci. Nad garnuszkiem z węglami stara żydówka zagrzewa skostniałe i brudne ręce. Podchodzi wieśniaczka i prosi o łut farby. Rozpoczyna się długi i zawzięty targ. Przysłuchuję się ciekawie potokowi słów.

— Skolki kasztujeć?

— Jak dla ciabie, usiaho dwaccać piać hroszy.

— Czy ty zdurela? Letaś kupiła ja pa dwaccać... — Kobieta zrobiła ruch, by odejść.

— Szarapicha, zaczakaj, tyż zausiody u mianie kuplała. — Żydówka chwyciła wieśniaczkę za rękaw kożucha i nieomal przemocą przyciągnęła do straganu

— Hałubka maja, dziakuj Bohu dobra mianie znajesz. Kali ciabie aszukaju — niechaj mianie Boh na dzieciach skryudzić. — Wieśniaczka twardo stała przy 20 gr., ale żydówka tak gadała, że wreszcie zmiękło serce babiny i przystała na 25 gr. Przy ważeniu szedł jeszcze spór o dobrą wagę, aż wreszcie żydówka zakręciła paczuszek w kawałki brudnej gazety, a babina odsupłała zaciśnięty węzełek chusty i oddała należność. Odeszła ze strapioną miną, żegnana miłymi słowami straganiarki.

Tak kupują i sprzedają drobiazgi w straganach na jarmarku w Wilejce.

MAGICZNY KLEJ.

O kilkanaście kroków od stolika z farbą wykrzykuje malutki człowieczek. „Magiczny klej, można kleić buty, kalosze, worki i koszule. Nie trzeba igły, gdy ktoś kupi kleju za jedne 30 gr. Uważajcie dobrze".

Szybkim ruchem wyciął w szmacie dziurę, kawałek identycznej szmaty posmarował klejem, ostukał młotkiem i dziura znikła niemal bez śladu.

— „Tak można cerować worki, ubranie, koszulę i wszelką inną garderobę. Nie trzeba igły, nie trzeba nici. Jednej tubki na rok wystarczy. Kosztuje tylko 30 gr. Można prać w wodzie zimnej i gorącej: trzyma jak ptak dziobem i nic nie szkodzi".

Wieśniacy patrzyli trochę nieufnie, ale wyciągnęło się kilka rąk z niklowymi monetami.

NA PUSTEJ TARGOWICY.

Obok rynku znajduje się targowica, gdzie sprzedają cielaki i świnie, a czasem przyprowadzi ktoś krowinę albo nawet konia. Była dopiero godz. 13, a już nikogo na targowicy nie zobaczyłem. Przez bramę wyjeżdżała ostatnia furmanka. Na saniach wracał do chaty niesprzedany prosiak. Rachityczny stróż zamykał drągiem wyjazd. Dowiedziałem się od niego tylko tyle, że na targowicy ludzi prawie nie było, że pojechali już wszyscy do domów, że na żywiec w Wilejce są tylko cztery większe targi w roku.

Wracałem do domu, gdy zaczął siupać deszczyk.

Przechodziłem jeszcze raz długą ulicą. Kobiety z pod Hanuty sprzedawały ostatnie wianki grzybów, a pod egzotycznym parasolem tłoczyli się mężczyźni. Do moich uszu dolatywał głos grubasa. — Przegranych nie ma, gdy gość przegra — to ja wygrywam. Niech każdy spróbuje swego szczęścia.

Witold Rodziewicz.

Z galerii typów ludowych



Młoda hucułka w oryginalnym stroju ludowym przy wyszywaniu.

Z Koła Hodowców Koni w Lidzie

10 marca b. r. odbyło się zebranie Zarządu Pow. Koła Hodowców Koni w Lidzie, na którym postanowiono nawiązać ściślejszą współpracę z Okr. Tow. Org. i Kółek Roln.

Kierownik Koła p. Marciszewski złożył sprawozdanie, z którego wynika, że koło posiada zapisanych do rejestru hodowlanego 145 klaczy zarodowych i 92 sztuk ogierów licencjonowanych, oraz liczy 131 czynnych członków zwyczajnych opłacających składki. W planie pracy przewidziane jest urządzenie w czerwcu b. r. wspólnie z miejscowym wojskiem i samorządem terytorialnym „Dnia Konia". W miarę możności finansowych Koła i Wileńskiej Izby Rolniczej będą organizowane pokazy źrebiąt roczniaków i klaczy.

Na delegatów na walne zebranie Wil. Nowogr. Związku Hodowców Koni, które odbędzie się w Wilnie w pierwszej połowie kwietnia, wybrano pp. prezesa Koła Koechlego Sergiusza, Jelskiego Władysława i inż. Janikowskiego Aleksandra.

Termin walnego zebrania członków Powiatowego Koła Hodowców Koni, ustalono na 19 kwietnia b. r.

Można mieć nadzieję, że w przyszłości powiat lidzki pod względem hodowli koni będzie stał na odpowiednim poziomie, gdyż ma ku temu wszelkie warunki ze względu na utworzenie w Bordówce, 15 klm od Lidy, Państwowego Stada Ogierów.

ŻART NA STRONIE

Kabała
czyli tajemnica słomianki

Na przedmieściu Śnipiszki
jest ulica Słomianka
na ulicy Słomiance
czarny wznosi się mur
na tym murze tabliczki
a kot czarny na ganku
na tabliczkach napisy:
„Wróżby i manicure".

I wychodzi na ganek
żółta jędza staruszka
małe oczki kaprawe
patrzą chytrze i źle.
Z żabich kostek ma wianek
podejrzana ta wróżka.
(Podejrzana o takie
różne sztuczki — he, he).

Czułe panny i wdowy
i zdradzane mężatki —
do drzwi wróżki-staruszki
już od rana: puk, puk.
Z wody, z ręki i z głowy
wszelkie losu zagadki
umie stara przeniknąć
że tak powiem, jak z nut.

Czarny kot miękkim łukiem
wygiął ciało wychudłe
Chiromantka rozkłada
zatłuszczonych rząd kart:
Pokazuje coś kciukiem
trzęsąc brodą i kudłem.
„Strzeż się panna blondyna
bo niewiele on wart".

I wychodzi dziewczyna
z wypiekami na twarzy
dała babie złotówkę,
albo może i dwie.
Pewnie tego blondyna
witryolem poparzy
za te z damą treflową
spotkania en deux.

Trąbi, trąbi samochód
pędzi brukiem Słomianki
rozpryskuje kałuże
w bruku pełno jest dziur.
Nagle stanął samochód
przed tym murem i gankiem
Gdzie jest napis na murze:
Wróżby i manicure.

Otwierają się drzwiczki
limuzyny wspaniałej
mąż wyniosłej postawy
schodzi lekko na bruk.
Najpierw bada tabliczki
oraz płotu kawałek
potem wchodzi na ganek
i do wróżki puk, puk.

„Gadaj, jędzo mi zaraz,
czarną magię rozwijaj,
jakie losy to miasto
oczekują za rok?
Jaki nowy ambaras
czy też szczęście przeżyjem
z tajnych ksiąg mi wyczytaj
co przesłania dziś mrok".

Więc nekro-chiromantka
patrzy w srebrzyste kule
w pergaminy i w płyny
i w kubek pełen gwiazd.
Zatrzęsła się Słomianka
i gość zajęczał z bólu —
Zawyła jędza: „Biada
ci, najbiedniejsze z miast!"

„Biada wam, o ruiny
szalecie na Łukiszkach,
marny was czeka los.
Policzone godziny
do straszliwej chwili
całe Wilno —
jeden ogromny stos.

Na zaułku Łotoczku
urodzi się z fryzjerki
dziecię z trzema głowami
całe porosłe w sierść
W każdej głowie po oczku
W oczkach diable iskierki,
z iskierek przyjdzie ogień
a z ognia przyjdzie śmierć.

Spłoną niby z papieru
kościoły, synagogi,
cukiernia Rudnickiego,
Brystol, Bukiet i Sztrall.
Przyjdzie czterdzieści cztery:
powietrze, woda, ogień
a ocaleje tylko
teozof pan Murał.

Grom uderzy w anteny
i w teatr zwany Lutnia
w redakcję pisma Słowo
(Zamkowa numer dwa).
Zejdzie na deski sceny
zaśmieje się okrutnie
Antychryst czwororęki
potworek o trzech łbach.

Pod pomnik Mickiewicza
strwożone tłumy spłyną
tu ich doścignie fala
i deszcz z płynnego szkła.
Zatopi Charkiewicza
i inni także zginą.
Dalej już nic nie widzę
przesłania wszystko mgła".
Spadły z groźnego pytła
ostatnie straszne słowa,
gość płaci śpiesznie setkę
za wróżby te złowieszcze.
Bierze pieniądze pytja
i szepcze ,trzęsąc głową:
„Dziękować nie potrzeba,
bo się nie spełni jeszcze".

TEODOR BUJNICKI

SHAW W AUCIE.

Shaw został zaproszony przez jednego ze swoich znajomych na przejażdżkę autem Znajomy G.B.S. siadł przy kierownicy. Jadą. W oddali widać lasek. Shaw radzi, aby zatrzymać się tam i zjeść śniadanie. W minutę potem huk, trzask — auto rozbija się o drzewo przydrożne. Cudownym trafem nikt z jadących nie został raniony. Pechowy kierowca spogląda ze skonfudowaną miną na Shaw'a. Shaw jest zamyślony.

— Nadzwyczajnie pan to zrobił, kochany przyjacielu!—mówi Shaw. — Niech mi pan jednak powie, jak pan zatrzymuje auto, jeśli przypadkiem nie ma drzewa w pobliżu?

JANINGS I FRYZJER.

Znany aktor filmowy, Jannings, otrzymał list od fryzjera z prowincjonalnego miasteczka, w którym Figaro przypominał mistrzowi, iż z dawnych lat winien mu jest 60 fenigów za golenie. Jannings uśmiał się czytając ów list i posłał w prezencie swoją fotografię z dedykacyjnym autografem. Po kilku dniach przyszła od fryzjera odpowiedź. Figaro dziękuje mistrzowi za autograf i pisze: „Sprzedałem go za 10 marek, potrąciwszy zaś z tej sumy 60 fenigów, pozwalam sobie przesłać Panu za pozostałe 9 m. 40 fen. dwa abonamenty na golenie i strzyżenie w mojej firmie".

NA PRÓBIE OPERY.

Stefan Kiedrzyński był raz na próbie opery Wieniawskiego: „Król kochanek" i siedząc w pierwszym rzędzie foteli obok pultu kompozytora, ciągle się uśmiechał. Wyprowadzony tem z równowagi Wieniawski wybuchnął z gniewem:

— Czego się śmiejesz Stefanie? Czy ja się kiedy śmiałem na twojej komedii???

PREZENT.

— Głowię się nad tym, co mam ofiarować ciotce na imieniny.

— Zamężna?

— Nie.

— Ii... poślij jej anonimowy list miłosny.

NASZE DZIECI.

Niedziela po południu. Na peronie dworca kolejowego stoi chłopaczę i rzewnie płacze. Podchodzi doń policjant i pyta:

— Co ci się stało, mały?

Malec przestaje na chwilę płakać:

— Czy nie widział pan damy bez małego chłopca, który podobny jest do mnie?

W SZKOLE.

— Twoje wypracowanie o feriach szkolnych było za krótkie.

— Ferie też były krótkie, panie psorze.

Notatki wileńskie

NA ARBONY.

Chwalisz Wilno — przyjacielu —
znajdując w nim uroków wiele,
lecz zdanie swoje zmienisz,
gdy przez błota brnąc stromienie
wystrojowy
naraz spotkasz się z arbonem.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NA LEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Nowogródczyzna także odczuwa brak paszy

Z kilku powiatów województwa nowogródzkiego, zwłaszcza o lekkich glebach, donoszą, że obecnie na wsi odczuwa się niezmiernie brak paszy. Cena 100 kg. słomy dochodzi do 8 zł. Brakiem paszy zagrożone są powiaty stołpecki, baranowicki, słonimski i lidzki, czyli prawie połowa obszaru województwa. Zjawisko to sfery rolnicze tłumaczą wcześniejszym nastaniem tegorocznej zimy, wskutek czego zwiększyło się zużycie paszy oraz niedoborem urodzajów w roku zeszłym. Władze zainteresowały się już tą sprawą.

Turniej świetlicowy Z. S. w Wilejce

Turniej strzelecki rozegrał się w Wilejce 13 marca. Przybyło 11 zespołów, które, w obecności specjalnej komisji i wypełnionej sali wydziału powiatowego, odtwarzały najbardziej udane fragmenty ze swego dorobku świetlicowego. Były więc: piosenki, inscenizacje, monologi orkiestra, przemówienia, tańce i skecze. Od rana do godzin popołudniowych trwały eliminacje. Wyróżniono 6 zespołów, trzy ze środowisk mniejszych i trzy z większych. Pierwsze miejsce zajęły — Żyżniewo i Kraśne, drugie — Kniahinin i Budsław, trzecie — Jackiewicze i Ilia. Wszystkie zespoły otrzymały nagrody w postaci książek zakupionych na sumę 160 zł.

Zespół z Żyżniewa jako nagrodę otrzymał radioaparat.

Z zespołu wilejskiego indywidualną nagrodę w postaci książki otrzymała Litwinienkówna Janina, która bardzo ładnie odśpiewała piosenkę cygańską i odtańczyła kozaka.

Podczas eliminacji wybrano najlepsze rzeczy i opracowano z tego prawie trzygodzinny program, który odtworzono jeszcze raz dla publiczności.
Wieczorem wstęp był płatny, ale mimo to duża sala wydziału powiatowego i balkon były wypełnione do ostatniego miejsca.

Publiczność bardzo żywo oklaskiwała produkcje poszczególnych zespołów i wyniosła z wieczoru najmilsze wrażenia.

Był to pierwszy konkurs zespołów świetlicowych Z. S. z całego powiatu. Rozpoczął on tak zwane doroczne turnieje pododdziałów Z. S. w dziale pracy świetlicowej. Młodzież wykazała duże wyrobienie. W roku przyszłym impreza powinna wypaść jeszcze lepiej.

Inicjatywa turnieju świetlicowego wyszła od płk. Janusza Gaładyka, a głównym realizatorem był referent wychowania obywatelskiego na powiat p. Wiktor Chimiczewski, podinspektor szkolny.

W. R.

Tatarzy nowogródzcy zgłaszają akces do O. Z. N.

Oddział tatarski Zw. Strzel. w Nowogródku wysłał następującą depeszę:

„Do Pana Pułkownika
Adama Koca
w Warszawie.

Pierwszy i jedyny na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Regionalny Oddział Tatarski Związku Strzeleckiego im. Aleksandra Sulkiewicza w Nowogródku w myśl dewizy Z. S. „Wszystko dla Ojczyzny" całkowicie solidaryzuje się z programem Obozu Zjednoczenia Narodowego i zgłasza nieodwołalny akces do akcji Pana Pułkownika".

Akces baranowiczanek do O. Z. N.

14 bm. w lokalu „Ogniska" w Baranowiczach staraniem kobiecych organizacyj został urządzony wiec kobiet. Po zagajeniu p. Aurelia Nagurska, przełożona gimnazjum, wygłosiła referat o roli i zadaniach matki—Polki, poczym p. Jadwiga Bobrowiczowa, prezeska Rodziny Rezerwistów odczytała deklarację ideowo — polityczną płk. Koca, wreszcie p. Bojarska mówiła o działalności Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego - Rydza. Zebrane jednogłośnie uchwaliły zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wilejka pow.

— **Akces Zw. Legionistów do O. Z. N.** W dniu 14 bm. pod przewodnictwem ppłk. dypl. Janusza Gaładyka odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Związku Legionistów Polskich w Wilejce. Na zebraniu tym jednogłośnie uchwalony został akces legionistów do Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz wybrany został zarząd na rok 1937, do którego weszli ppłk. Gaładyk jako prezes oraz mjr. Kusztra, p. Zlipka i p. Dzierżęcki. W zebraniu uczestniczył delegat Związku Legionistów z Wilna p. Tadeusz Biński.

— **Doroczny zjazd Zw. Strzeleckiego** odbył się w Wilejce w dniu 14 marca.

Na walny zjazd przyjechał delegat podokręgu p. Oberlajtner, przybył dowódca miejscowego garnizonu, starosta powiatowy i przedstawiciele organizacyj.

Na wstępie oddano hołd barwom państwowym i strzeleckim przez powstanie i odegranie hymnu państwowego i Pierwszej Brygady.

Zjazd zagaił prezes zarządu pow. p. Wacław Laskowski, inspektor szkolny, zwracając uwagę, iż zjazd odbywa się w nader ważnej chwili konsolidacji narodowej.

Obrady odbywały się w atmosferze spokoju i wzajemnego zrozumienia.

Poruszono sprawy najbardziej istotne.

W sprawozdaniach i dyskusji podkreślono, iż praca wychowawcza i wyszkoleniowa przedstawia się b. dobrze.

Podczas obrad zrobiono 20 minutową przerwę, podczas której wysłuchano przez radio przemówienia płk. Adama Koca, jakie wygłosił w tym dniu na zjeździe działaczy wiejskich.

Po wysłuchaniu przemówienia zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć płk. Koca.

Przez aklamację uchwalono wysłać telegram na zjazd przedstawicieli wsi.

Nowy zarząd przyjęło w następującym składzie: prezes Wacław Laskowski — inspektor szkolny; członkowie: Chimiczewska, Zublewiczowa, Anlich, Sarnowski, Weber, Kowalewski, Supiński, Szubstarski.

Po obradach odbył się wspólny obiad w klubie „Ognisko Polskie", na którym byli obecni również członkowie jednocześnie odbywającego się zjazdu legionistów.

W. R.

Oszmiana

— **Poczekalnia na stacji w Sołach.** Soły są małą stacyjką na szlaku kolejowym Mołodeczno — Wilno. Ruch na tej stacyjne jest nieduży. Osobliwością tej stacji jest to, że pusta i czysta poczekalnia jest stale zamknięta na klucz, pasażerowie zaś zmuszeni są czekać na pociągi w korytarzu. Poczekalnię odmykają kilkanaście minut przed nadejściem pociągu i to bardzo często na prośbę pasażerów.

Należałoby wcześniej otwierać poczekalnię.

Kras.

Stołpce

— **Lustracja związków samorządowych.** W ub. tygodniu naczelnik Wydz. Samorządowego wojew. nowogrodzkiego p. Celestyn Galasiewicz dokonał lustracji związków samorządowych na terenie powiatu stołpeckiego. Zlustrowane zostały: samorząd m. Stołpców, samorządy gmin wiejskich świerżeńskiej i stołpeckiej oraz samorząd powiatowy. P. naczelnik zwrócił baczną uwagę na punktualność rozpoczęcia urzędowania, porządek wewnętrzny w biurach samorządowych i sprawność poszczególnych pracowników w wykonywaniu ich obowiązków. Poza tym nacz. Galasiewicz wziął udział w posiedzeniu Wydz. Pow. i Rady Pow. w Stołpcach, oraz w zebraniu wójtów gmin, gdzie omówił szereg aktualnych zagadnień. Był również obecny na wieczornicy, zorganizowanej przez sekcję kulturalno-oświatową Rodziny Urzędniczej w Stołpcach.

M. C.

Nowo - Wilejka

— **Odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Koła Polskiego Czerwonego Krzyża** w Nowej Wilejce. Na wstępie delegat oddziału P.C.K. Wilno wygłosili referat o powstaniu oraz działalności P.C.K. dr. J. Maciesowicz. Prezes Koła P.C.K. oraz skarbnik złożyli sprawozdanie z działalności Koła za rok 1936, przy czym stwierdzono w porównaniu do lat ubiegłych znaczny wzrost liczebny członków P.C.K. oraz zwiększenie wpływów ze składek członkowskich i innych. Mianowicie w r. 1935 członków było 107, wpływów ze składek członkowskich 260 zł, w roku zaś 1936 liczba członków wynosiła 282, ze składek członkowskich wpłynęło zł 835,25, tydzień P.C.K. dał dochodu zł 91,16 i inne zł 35, z czego do Oddziału P.C.K. Wilno przekazano zł. 826,10.

Poza tym dokonano nowych wyborów do Zarządu Koła P.C.K., w skład którego weszli, jako przedstawiciele wojska, kolei i miasta: pp. dr. J. Maciesowicz jako prezes Koła, dr. S. Januszewski wiceprezes, J. Zebryk skarbnik, W. Jocz zastępca skarbnika, Raducki sekretarz, Muleronek.

Wsiom i miasteczkom brak kultury, — inteligencja tłoczy się po miastach

Przemówienie senatora Dobaczewskiego, wygłoszone na plenum Senatu przy budżecie min. WR. i OP.

Wysoka Izbo. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego obejmuje taką mnogość zagadnień, iż nic dziwnego, że tylu Panów Senatorów, zabierając głos, poruszało tyle spraw, oświetlając je z różnych punktów widzenia. Chcę poruszyć jedną tylko sprawę dotyczącą kultury i sztuki; sprawę upowszechnienia dóbr kulturalnych, jakie sztuka, literatura i nauka polska wytwarza. Jeżeli ośmielam się zabrać głos w obecności przedstawicieli naszych najwyższych instytucyj nauki i sztuki, to znajduję upoważnienie do tego w dwóch czynnikach:

Jedno to to, że jako długoletni konsument wytworów ducha polskiego, przebywający na prowincji, znam potrzeby rozsianych po tej prowincji miast, miasteczek i wsi. Drugi czynnik, to deklaracja pułk. Koca. Punkt 8-my tej deklaracji mówi: „Nauka, literatura i sztuka będą źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez Państwo otoczone gorliwą opieką".

Z góry oświadczam, że nie mam żadnego mandatu od twórców programu, ale ponieważ myśli wypowiedziane w tej deklaracji są zsynchronizowane z pewnymi odczuciami, które nurtowały mnie oddawna, sądzę, że nie będzie mi to wzięte za złe, jeżeli poruszając zagadnienia kultury powołam się na tę deklarację.

DLACZEGO MŁODA INTELIGENCJA UNIKA PROWINCJI!

Pobyt na prowincji, a szczególniej gdzieś dalej, w mniejszych miasteczkach, uważany jest przez naszą inteligencję za rodzaj wygnania. Z jednej strony w centrach istnieje nadmiar młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe, a z drugiej strony prowincja nasza, miasteczka i wsie, odczuwają wybitny brak inteligencji: młodych lekarzy, młodych prawników i w ogóle młodej inteligencji. Znam kłopoty pana wice-ministra zdrowia Piestrzyńskiego, który nie może znaleźć kandydatów na wyjazd dla obsadzenia placówek wiejskich. Sądzę, że grają tutaj rolę nie tylko czynniki materialne, ale i ta pewna beznadziejność, ta pewna pustka kulturalna, jaką spodziewają się spotkać na prowincji.

EGOIZM STOLICY.

Jeśli tak jest choć w pewnym stopniu, zapytuję, czy w wytwarzaniu tego nastroju jesteśmy zupełnie bez winy? Stolica energicznie, chciwie, powiedzmy zazdrośnie, ściąga ku sobie wszystko, co w kraju bardziej wartościowe, bardziej przedsiębiorcze. Przenoszono instytucje, ściągano ludzi. Wytworzyło się powszechne, zasugestionowane przeświadczenie że wartość kulturalną ma to tylko, co nosi na sobie markę stołeczną, a prowincja w ogóle nie ma nic do gadania; niech patrzy i podziwia zdaleka, to wystarczy. Ale czy starano się dotrzeć do tej prowincji? Czy starano się kulturalnie ją nasycić?

A jest to zagadnienie niezmiernej i doniosłej wagi. Trzeba upowszechnić dobra kulturalne. Nie będę się powoływał na naszych najbliższych sąsiadów, powołam się natomiast na przykład Szwecji. Sztokholmskie Muzeum Narodowe organizuje po całym kraju wystawy. W tym samym czasie do danej miejscowości zjeżdżają całe ekipy prelegentów, artystów; organizowane są koncerty. Jednym słowem miejscowość dana zostaje na pewien czas nasycona kulturalnie, jak akumulator naładowany elektrycznością.

KAŻDY SOBIE...

U nas poszczególne ośrodki prowincjonalne czyniły w tym kierunku próby. W Wilnie powstała Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, która kładzie pewne wysiłki i dochodzi, co prawda w wąskim zakresie, do pewnych osiągnięć. Dalej organizują się: Poznań, Lwów, Toruń, Lublin. Ale wysiłki te nie były i nie są skoordynowane.

Na swój sposób usiłował niektórym potrzebom głodu kulturalnego zadosyć uczynić Zrąb, pewne luki wypełniają teatry objazdowe i jeżeli są na wysokim poziomie, wiemy jak życzliwie i z jakim zapałem są przyjmowane na prowincji. Zapuszczoną glebę muzyczną stara się przeorać Ormuz i w poszczególnych wypadkach może się pochwalić dodatnimi wynikami, ale to wszystko jest jak kropla w morzu.

Trzeba jakiegoś planu generalnego, jakiegoś programu systematycznego Może to zrobić Ministerstwo Oświecenia Publicznego, a zrealizowanie tego planu oprzeć o większe środowiska, czy to uniwersyteckie, czy też posiadające zgrupowania artystyczne. A program ten oczywiście musi być zróżnicowany dla poszczególnych dzielnic. Nie wymaga on sum pieniężnych, wymaga jasnej sprecyzowanej myśli i wytyczenia linii kierunkowej. Wiem, że wysiłki poszczególne spotykały się z odporem i niezrozumieniem wśród niektórych środowisk świata artystycznego. Wielki np. gwałt podniesiono w części prasy przy próbach podjętych w środowisku wileńskim, gdzie powstał projekt izb kultury. Wyrażono obawę, aby izby te nie spaczyły zasady wolności w dziedzinie twórczości kulturalnej.

A deklaracja pułk. Koca mówi: „Literatura i sztuka mogą wypełnić swoje wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowują one odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie". Po raz pierwszy obóz polityczny pomieścił sprawę kultury w swoim programie.

ODWROTNA FALA BARBARZYŃSTWA.

Jeżeli mowa o udostępnieniu u nas kultury szerokim masom, zaległości są tak ogromne, że bez planowego podejścia odrobić ich nie będzie można. Ile może zrobić mądra inicjatywa, niech posłuży za przykład Muzeum Narodowe, które w tej chwili odwiedzają dziennie tysiące i dziesiątki tysięcy osób. Dziennie. Nie będę wyliczał wszystkich środków, jakimi można by dojść do wyższych osiągnięć, wspomnę tylko pobieżnie: biblioteki gminne, teatry objazdowe, wystawy ruchome, odpowiednio prowadzone radio i t. p.

W całej Europie coraz częściej odzywają się głosy myślicieli o powrotnej fali barbarzyństwa, o zmierzchu cywilizacji zachodniej. A rozejrzyjmy się w naszych stosunkach i zastanówmy się, czy i nam nie grozi fala barbarzyńskiego zalewu, bo są pewne oznaki na ziemi i na niebie. Już dzisiaj czcigodny pan senator Chrzanowski wskazał na niektóre objawy zdziczenia.

Czy nasza literatura spełnia swoje szczytne zadania?

GAŁCZYŃSKI — SIGNUM TEMPORIS.

Kiedy przed kilku laty w jednym z pism lewicowych ukazał się wiersz, w którym znalazł się refren: „rżnij karabinem w bruk ulicy" — słuszne oburzenie i odpór społeczeństwa były należytą reakcją. Przed kilku tygodniami wpadł mi do ręki numer pisma „bardzo narodowego", rzekomo wyrażającego ducha polskiego. I cóż tam widzimy? Pisze autor **), (to mu wolno): „...od znawców milszy nam sąd warszawskich krawców, ślusarzy, zdunów, prostych bab". Bardzo pochlebne dla naszych bab. Ale cóż dalej mówi autor, w części zatytułowanej: „Antyfona", a więc niejako modlitewnej? jakie tendencje i myśli infiltruje właśnie w te sfery, na których sąd pragnie się powoływać? Wzywa w jakimś transie delirycznym: „na tych co biorą wodę w usta, na czytelników wuja Prousia, ześlij, zepchnij aniele Boży noc długich noży". Czy to nie jest zalew barbarzyństwa? I drukuje to na pierwszej stronicy pismo, które chce uchodzić za wyraz ducha narodowego. O czym marzą wydawcy takich pism?

Myślę, że takim tendencjom przeciwstawi się cały zdrowy duch narodu polskiego.

*) Tytuły dodane zostały przez redakcję.

**) Autorem tym jest Gałczyński (przypisek redakcji).

Zwycięzcy Konkursu Chopinowskiego



W sobotę po wysłuchaniu przez jury gry finałowej, został zakończony i rozstrzygnięty III Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, zorganizowany w salach Filharmonii Warszawskiej, przez Warszawskie Towarzystwo Muzyczne im. Fryderyka Chopina. Z pośród 21 eliminowanych do finału uczestników Konkursu I-sze miejsce zdobył Jakub Zak (Z.S.R.R.), II-gie miejsce Rosa Tamarkina (Z.S.R.R.), III-cie miejsce Witold Małcurzyński (Pol-ska), IV-te miejsce Lance Dossor (W. Brytania), V-te miejsce Jambor Agi (Węgry). Na zdjęciu — grupa pierwszych czterech laureatów Konkursu, z mistrzem J. Zakiem na czele, z polskim z polskim kompozytorem Wieniawskim, jednym z kierowników Konkursu

LISTY O POLSCE

Miasto, które stało się Wenecją

Och, nie jest to wcale miasto radosci. Mowa jest bowiem o jednej z największych klęsk naszych ziem — o powodzi. Najgroźniejsze klęski powodziowe dotykały dotychczas miejscowości, leżące w górze Wisły. Tymczasem obecnie w dole rzeki powstał olbrzymi zator lodowy, który spiętrzył wodę tak bardzo, że najstarsi ludzie nie pamiętają klęski podobnej. U Brdy ujścia woda osiągnęła 10 metrów ponad poziom normalny, w Bydgoszczy — 5 metrów ponad normę. Miasto jest zalane, komunikacja odbywa się łodziami i kajakami, wiele ulic zamieniło się w kanały. Straż pożarna wypompowuje wodę z piwnic Banku Polskiego, urzędów i t. p. — zresztą nie ma mowy o uchronieniu od wody nawet najważniejszych instytucyj.

Woda rozlała się na płaskich brzegach niesłychanie szeroko. Szosa łegnowska, zalana dziś zupełnie, znajduje się o 15 km od koryta rzeki. Komunikacja odbywa się znowu tylko na łodziach. W samym Łegnowie ludność schroniła się na strychy, dokąd przeniesiono wszystkie cenniejsze rzeczy, wwindowano nawet konie, krowy, świnie i ptactwo. Sytuację pogarsza mróz, mimo to powodzianie niechętnie opuszczają swe strychy, bojąc się o resztę swego dobytku; władze bezpieczeństwa muszą nieraz siłą usuwać opornych. Jeden z gospodarzy, wierząc w moc swego domu, postanowił go nie opuszczać; kra jednak wkrótce dom wywróciła; wywróciła również łódź, na której rozbitek próbował się ratować, na szczęście fala zniosła go na dach stodoły, skąd z największym trudem udało się go uratować.

Podobnych wypadków było więcej, zwłaszcza, że fala wody przyszła nagle w nocy i powódź zaskoczyła mieszkańców. Kilku rowerzystów, jadących z Łegnowa do Solca Kujawskiego w pewnej chwili dosłownie straciło grunt pod nogami. Rwąca fala zmyła im rowery spod nóg, a życie zdołali uratować, czepiając się w ostatniej chwili gałęzi drzew, na które wdrapali się i dopiero przybyłe łodzie umożliwiły im opuszczenie schroniska.

Siła fali była tak wielka, że wyrywała lub łamała słupy telegraficzne, wywracała domy, unosiła stodoły. Oczywiście komunikacja telefoniczna została przerwana i drużyny ratownicze mają ciężką pracę przy zakładaniu nowych prowizorycznych linii, walcząc często z rozszalałym żywiołem. Druty się przeciąga od drzewa do drzewa, przywiązuje się do dachów zalanych domów, przeciąga się byle jak, byle tylko przywrócić możność komunikowania się z najbardziej zagrożonymi ośrodkami.

W ogóle służba ratownicza prowadzona jest sprężyście i celowo. Docieranie do miejscowości zalanych możliwe jest oczywiście tylko na łodziach i małych stateczkach. Gdzie prąd jest mniej silny działa poczta, którą rozwożą listonosze... na kajakach. Ale przede wszystkim ważna jest akcja usuwania ludności z miejsc najbardziej zagrożonych i akcja dokarmiania, dostarczania opału, paszy dla bydła i t. p. Zorganizowany został Komitet Powodziowy, ale najspreżyściej działa miejscowy Czerwony Krzyż. Prowizoryczne kuchnie polowe gotują strawę, poza tym rozwozi się mieszkańcom chleb, szmalec, drzewo.

Poczynając od piątku woda zaczyna powoli opadać, ale w dalszym ciągu tereny są zalane. Sytuację uratują łamacze lodu, które żłobią na Wiśle kanał, mający odprowadzić nadmiar wody. Zatory są jednak tak olbrzymie, że łamacze tylko bardzo wolno posuwają się naprzód mimo wytężonej pracy załogi i kierownictwa. Obok łamaczy pracują saperzy i artyleria, rozbijając lód dynamitem i bombami. Wiatr jednak często spycha krę na miejsca rozbite i pracę trzeba zaczynać od nowa. Dopiero odwilż, która ostatnio nastąpiła ułatwia znacznie prace nad usuwaniem lodów.

K. J. W.

Podróż na Marsa

Anglia jest krajem bogatym. Bogaci Anglicy mieli zawsze, mają i dziś rozmaite fantazje, zachcianki i pomysły ekscentryczne, które pozostają nie tylko w dziedzinie fantazji, lecz wchodzą w życie, gdy ekscentrycznemu wyspiarzowi nie brak środków materialnych.

Anglia miała zawsze globetrotterów niezmordowanych, którzy wędrowali poprzez góry, pustynie, dżungle, oceany, by zaspokoić swoją ciekawość, głód przygód, snobizm, by rozpędzić spleen, lub też, by odkrywać nowe kraje i otwierać bramy dla przysporzenia bogactw, sławy i kolonii starej, dobrej Anglii.

W czasach dzisiejszych, w okresie demokratyzacji środków podróży i względnej taniości, przeciętny Anglik może sobie pozwolić co roku na podróż do krajów zamorskich, pod niebo Egiptu, Indii czy jednej z Ameryk, aby nasycić swój głód wrażeń. Turystów nie brak w tym kraju. Tym bardziej, że turystyka ujęta została w wygodne ramy światowych biur podróży, a zwłaszcza powszechnie znanego Thos Cook and Son. W tych biurach nie dziwią się niczemu, ani zachciankom podróżnych, ani dalekim celom podróży, ani kosztom organizacji wypraw; Anglików stać na to.

Mimo wszystko, mimo całą rutynę i przyzwyczajenie do ekscentrycznych wybryków rodaków, szefowie Biura Thos Cook and Son z centrali londyńskiej, okazali niemałe zdziwienie, gdy otworzyli list, który pewnego dnia znalazł się na ich biurku. List ten brzmiał jak następuje:

„Szanowni Panowie, od wielu lat korzystam z usług biura Panów, gdy mam zamiar przedsięwziąć jakąś podróż. Czynię to zawsze z zaufaniem i ku zadowoleniu własnemu. Ostatnio zorganizowane przez biuro Panów polowanie na lwy i tygrysy wypadło jak najlepiej".

„Nie udało się Panom jednak w jednym wypadku. Nie powinni byli Panowie zapomnieć o tak dobrym kliencie jak ja i winni byli wystarać się dla mnie o bilet jako dla pierwszego pasażera przy przelocie przez Ocean. Proszę więc Panów o zwrócenie uwagi na ten punkt, abym nie został pominięty przy następnej okazji. Jestem zupełnie pewien, iż wobec ciągłych postępów techniki we wszystkich dziedzinach zaistnieje wkrótce zapewne możliwość lotu na Marsa. Zwracam Panom na to uwagę już zawczasu i spodziewam się, że pierwszy bilet podróży na powierzchnię Marsa będzie zarezerwowany dla mnie".

„W tym celu wpłaciłem na konto Panów w Westminster Bank sumę 2.000 funtów, która ma służyć na pokrycie kosztów podróży. Zlecenie moje jest nieodwołalne. Gdybym przeniósł się do wieczności przed terminem wspomnianej podróży, sumę wpłaconą do banku przekaże notariusz spadkobiercy, którego wyznaczę w moim testamencie".

Oryginalny ten list podpisał James J. Padlook, były kapitan w 30 pułku dragonów walijskich.

Wiary we wszechmoc nauki i techniki oraz zapału do podróży w nieznane nie można odmówić dzielnemu kapitanowi. Thos. Cock and Son mogą się śmiało pochwalić wielkim zaufaniem, jakie żywią dla nich turyści angielscy.

Oficjalne umorzenie sprawy Parylewiczowej

Sędzia śledczy dr. Korusiewicz, który prowadzi śledztwo w sprawie Parylewiczowej, skierował do prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie wniosek o umorzenie dochodzenia w stosunku do głównej oskarżonej, z powodu jej śmierci.

W stosunku do pozostałych osób, zamieszanych w aferę, postępowanie toczy się w dalszym ciągu.

Prof. Meisner znowu oskarżony o dokonanie zbędnych operacyj

Krawcowa p. Janina Szczepańska w Warszawie wystąpiła ze skargą cywilną przeciwko znanemu stomatologowi prof. Alfredowi Meissnerowi o odszkodowanie w wysokości 50.000 złotych za przeprowadzenie siedmiokrotnych, jej zdaniem szkodliwych operacyj.

P. Szczepańska twierdzi, że po raz pierwszy prof. Meissner operował ją w 1922 roku jako 15-letnią dziewczynkę, potem prof. Meissner krajał jeszcze sześć razy. Skutkiem tych wszystkich operacyj, zamiast poprawy, jest pogorszenie się stanu zdrowia i chroniczne bóle.

Złodziej w cwał na koniu po ulicach Warszawy

Przechodnie na placu Bankowym w Warszawie byli świadkami niezwykłej sceny. Oto środkiem jezdni pędził galopem młodzian na koniu a za nim w podkasanym chałacie brodaty osobnik, krzyczący na całe gardło: Trzymać bandytę. Niesamowity krzyk ścigającego poruszył wszystkich przechodniów. Kilku odważniejszych zagrodziło koniowi drogę, ktoś pochwycił jeźdźca za nogawkę od spodni, tak że ten runął na ulicę. Niebawem nadbiegł ścigający i wyjaśnił, że nazywa się Moszek Dolnaróża i że przyjechał własną furmanką z Pułtuska, mając ze sobą zapasowego konia. Na placu Bankowym wskoczył na furmankę nieznany osobnik, odwiązał konia i począł uciekać Na szczęście interwencja przechodniów uchroniła kupca od straty wierzchowca. Złodziejem-hippikiem okazał się Aleksander Frąckiewicz, mieszkaniec „Cyrku" (znanego przytułku bezdomnych). Twierdzi on, że zamierzał jedynie użyć przejażdżki konnej. Mimo tak wiarogodnego tłumaczenia oddano go do aresztu.

Bójka na politechnice w Warszawie

Podczas wyborów do Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, wynikła w hallu bójka, w rezultacie której jeden ze słuchaczy, 19-letni Leon Muszyński został poraniony tępym narzędziem w głowę. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy przy ul. Hożej 80.

Muszyńskemu zadano dwie rany cięte głowy, oraz szereg razów kijami.

Powódź na Pomorzu



Stan wody na górnym odcinku Wisły zaznacza się stopniowym i systematycznym przyborem. Na zdjęciu zatopione chały wiejskie na odcinku Toruń—Bydgoszcz. Chały te znajdują się w odległości blisko 2 klm. od głównego koryta Wisły. —

Groźba powodzi

Wylew Okszny w Smorgoniach. — Przedmieście Lidy pod wodą — Dzisna ruszy lada dzień

Ze Smorgoń donoszą, że wczoraj nagle wylała rzeka Okszna. Woda wystąpiła z brzegów zalewając niżej położone budynki gospodarskie i domy. Wartki prąd rzeki zerwał tamę wodnego młynu i zalał posesję. Ponadto wody zerwały most w mieście. Woda podnosi się w dalszym ciągu. Zmobilizowano ochotniczą straż pożarną oraz oddziały saperskie. Akcja ratunkowa trwa. Straty wyrządzone zerwaniem mostu i tamy sięgają według prowizorycznych obliczeń 4 tysięcy złotych.

* * *

Rzeki przepływające przez teren pow. lidzkego: Dzitwa, Żyżma i Lidzieja na skutek gwałtownego topnienia śniegu wezbrały bardzo znacznie. W Lidzie poziom rzeki Lidziei podniósł się o 3 m. Istnieje obawa zalania przybrzeżnych zabudowań. Tak znaczny przybór wody nastąpił w ciągu jednego dnia. W dniu 14 bm. w godzinach popołudniowych dzielnica Wygon w Lidzie w pobliżu torów kolejowych stanęła pod wodą.

Wobec nagłego podniesienia się temperatury i padających deszczów należy się spodziewać, że lody na rzece Dźwinie ruszą lada dzień. Acz kolwiek obecny stan wody wyklucza ewentualność powodzi w roku bieżącym, jednak należy się liczyć z dużym przyborem wody, gdyż w końcu lutego i na początku marca w dorzeczu rzeki Dźwiny wypadło dużo śniegu, który obecnie gwałtownie topnieje, przyczyniając się do szybkiego podniesienia się poziomu wody

Król Grecji na Krecie



W podróży swej po wyspach morza Śródziemnego, król Grecji Jerzy II-gi przybył w towarzystwie premiera Metaxasa na Kretę, ojczyznę Venizelosa. Na zdjęciu naszym król Jerzy II-gi w Kandii (Heraklejon) na Krecie, przechodzi przez szpaler młodych Kretejek, które rzucają pod nogi swego króla kwiaty.

Pociąg popularny z powiatu dziśnieńskiego do Wilna

Dyrekcja wileńska kolei państw. chcąc umożliwić rezerwistom pow. dziśnieńskiego złożenie hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa organizuje pociąg popularny z Głębokiego do Wilna.

Pociągiem tym przyjeżdża 18 bm. na dwudniowy pobyt do Wilna 600 osób.

Walny Zjazd pszczelarzy pow. wileńsko-trockiego

odbył się 12-go b. m., na którym o różnych sprawach najbardziej aktualnych, dotyczących pszczelnictwa, zebranych informowali prezes Pow. Sekcji Pszczelarskiej, oraz prelegent pszczelniczy Wojewódzkiej Sekcji Pszczelarskiej przy W.T.O. i K.R.

Liczne przybycie zebranych pszczelarzy z powiatu, oraz żywa dyskusja świadczą o dużym zainteresowaniu rolników pszczelarstwem.

Strajk piekarzy w Lidzie

Na skutek od kilku dni trwającego zatargu pomiędzy właścicielami piekarń, a pracownikami piekarskimi na tle wysokości płac doszło do strajku. Strajk został ogłoszony w dniu 14 b. m. bezpośrednio po konferencji u Inspektora Pracy w tej sprawie, która nie przyczyniła się do zlikwidowania zatargu. Strajk nosi charakter czysto gospodarczy. Robotnicy piekarscy na skutek ogólnej zwyżki cen na produkty pierwszej potrzeby żądają 20% podwyżki. Na konferencji właściciele piekarń zachowywali się wyjątkowo nerwowo, nie zgadzając się na żądaną podwyżkę. Strajk nie objął jedynie dwuch mechanicznych piekarń polskich: spółdzielni „Jedność" i od kilku miesięcy pracującej „Spółki Robotniczej". Kierownictwo spółdzielni „Jedność" przyrzekło w ciągu bieżącego tygodnia załatwić sprawę podwyżki płac pozytywnie. Strajkuje około 40 robotników piekarskich na terenie 9 piekarń. Strajk prowadzi sekcja piekarzy przy ZZZ.

Doroczne walne zebranie P. T. K. w Wilnie

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. konsula S. Świerzbińskiego doroczne walne zebranie oddziału wileńskiego Polskiego T-wa Krajoznawczego. Sprawozdanie z ogólnej działalności T-wa złożył dotychczasowy prezes p. Wacław Gizbert-Studnicki, zwrócił przy tym uwagę na bliską współpracę wileńskiego P.T.K. ze związkiem Propagandy Turystyki. Istniejąca od roku 1934 sekcja wycieczkowa wileńskiego oddziału T-wa Krajoznawczego, organizująca wycieczki pod hasłem „Wilnianie poznajcie Wilno", prowadzi obecnie tę akcję przy współpracy Zw. Prop. Turystycznej.

Kursy prowadzone przez Zw. Propag. Turyst. są organizowane w porozumieniu z Polskim T-wem Krajoznawczym.

Polskie T-wo Krajoznawcze posiada kilka sekcyj.

Ze wszystkich sekcyj Polskiego T-wa Krajoznawczego cieszyła się największą popularnością w Wilnie sekcja miłośników Wilna, która dla uczczenia pamięci prof. Ferdynanda Ruszczyca dziś jest sekcją jego imienia. „Herbatki" tej sekcji, na którym omawiano tematy urbanistyczne, przyczyniły się, iż w roku ubiegłym z inicjatywy obecnych na jednej z takich „herbatek" pp. wojewody i prezydenta miasta została utworzona społeczna komisja urbanistyczna i w kilka miesięcy po tym powstała z inicjatywy rady miejskiej Miejska Komisja Urbanistyczna. Na ostatniej „herbatce" miłośników Wilna, która odbyła się 28 lutego z referatem prof. Morelowskiego o pałacu Słuszków i Wersalu antokolskim uchwalono zawiązać specjalną delagację do popierania akcji wskrzeszenia dawnego wyglądu pałacu i przylegających części Antokola. W pałacu tym, jak wiadomo, jest projektowane urządzenie muzeum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Sekcja miłośników Wilna czynnie zajmowała się obroną piękności krajobrazu.

Sekcja wydawnicza wydała przewodnik Kłosa przy współpracy konserwatorów Lorentza i Piwockiego, profesorów Kościałkowskiego, Bułhaka i Morelowskiego, dr. Ordy i pp. Wejtkę i Rosiaka.

P. Domaniewska, opiekunka 18-tu kół krajoznawczych młodzieży, mówiła o pracy krajoznawczej, rozwijającej się w tych kołach, liczących 800 członków. Odźwierciadleniem tych prac będzie specjalne wydawnictwo przy Dzienniku Urzędowym Wileńskiego Kuratorium. Autorami tego wydawnictwa będzie młodzież skupiona w kołach krajoznawczych.

Młodzież specjalnie odczuwa potrzebę stworzenia biblioteki Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Do zarządu zostali wybrani: prezesem p. Wacław Gizbert-Studnicki, i członkowie: pp. Domaniewska, Wittortówna, dyr. Zapaśnik, mgr Rosiak, dr. Orda, konsul Świerzbiński, sędzia Dąbrowski, mgr. Starościak i konserwator dr. Piwocki.

Nowy gmach szkolny na Jerozolimce

Z początkiem nowego roku szkolnego oddany będzie przez Zarząd Miejski do użytku nowowybudowany gmach szkoły powszechnej w Jerozolimce. Zarząd Miejski, biorąc pod uwagę okropne warunki w których istnieje obecnie szkoła powszechna w Jerozolimce, mieszcząca się w 2-ch zniszczonych lokalach mieszkaniowych, wybudował nowy gmach kosztem ok. 155.000 zł. z budżetu nadzwyczajnego miasta, i częściowo z dotacji T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych w sumie 25.000 zł.

Nowy gmach szkolny będzie posiadał: sale gimnastyczne, rekreacyjne, kąpielisko dla dzieci z natryskiem oraz dezynfektor. Szkoła pomieści ok. 400 dzieci i będzie obejmować rejon Jerozolimki i przyległych wsi: Bołtupie, Cegielnia, Kalwaria, Kolonia Urzędnicza „Zgoda", Nowosiołki, Ponaryszki i Trynopol.

KURJER SPORTOWY

Szczegóły mistrzostw bokserskich Wilna

Z wielką przyjemnością trzeba stwierdzić, że bokserzy Wiln w tegorocznym sezonie pięściarskim wykazali nie tylko dużo inicjatywy, ale również i pod względem sportowym znacznie poprawili się. Ci, którzy byli na mistrzostwach indywidualnych podziwiali doskonałą formę niektórych naszych reprezentantów, a w pierwszym rzędzie: Lendzina, Łukmina, Bagińskiego i Polakowa.

Szkoda wielka, że do mistlzostw nie stanęli w tym roku bokserzy WKS. Śmigły, ale nie wiem, czy potrafiliby oni odegrać jakąś poważniejszą rolę w spoakaniach finałowych. Pewne szanse mógł tutaj mieć jedynie tylko Tałko, no i względnie Dębski.

W każdym bądź razie nieobecność kilku naszych zawodników WKS. Śmigły wpłynęła ujemnie na propagandę, bo zainteresowanie zawodami zmalało. Wojskowi w mistrzostwach nie wzięli udziału dlatego, że nie opłacili długu 70 zł.

Przejdźmy teraz do samych zawodów. Mistrzostwa rozpoczęły się z 45 minutowym opóźnieniem, a potem mówił o zasadach sędziowania H. Hołownia. Wyjaśnienia jego były potrzebne i ciekawe. Całkiem zaś nie potrzebne były walki towarzyskie, zwłaszcza walka dwóch zupełnie nieznanych bokserów Korsaka i Geskesa, którzy pokazali jak nie trzeba walczyć. Spotkanie ich było humorystyczne. Co zaś do drugiego spotkania towarzyskiego Krasnopiorowa z Jakubowiczem, to byliśmy pełni uznania. Krasnopiorow spóźnił się w dniu rozegrywana eliminacyj i dlatego nie mógł wziąć udziału w mistrzostwach a kto wie czy nie potrafiłby pokonać Szczypiorka, względnie Kuleszę. W każdym bądź razie Krasnopiorow znajduje się w dobrej formie, a Jakubowicz, który przegrał z Krasnopiorowem jest nadzieją boksu wileńskiego.

Najpiękniejszą walką dnia było spotkanie dwóch pierwszorzędnych techników i gentelmanów Lendzia z Galiczynem. Obaj należą do AZS. Spotkanie ich było zachwycające. Dawno nie widziałem tak wspaniałej walki. Lendzin na mistrzostwach Palski w Białymstoku może spłatać figla. Będzie on miał bardzo ciężką przeprawę, ale w każdym bądź razie szanse ma i Wilna nie skompromituje. Młody ten bokser został w tym roku po raz pierwszy kreowany na mistrza okręgu.

Pojedynek między Łukminem, a Bagińskim był walką na śmierć i życie. Stare wyg. wykorzystały bogaty repertuar ciosów. Chociaż wygrał Łukmin i nie wiem już po raz który zdobył tytuł mistrza, to jednak Bagiński znacznie się poprawił, a przegrał dlatego, że dopuszczał do walki w zwarciu, w której Łukmin był lepszym od niego.

W wadze piórkowej spotkało się dwóch zawodników z AZS. Nauczyciel Szczypiorek walczył ze swoim uczniem sportowym Kuleszą. Wygrał profesor, a uczeń czynił wyrzuty sumienia, że nie dał z siebie wszystkiego i może zbyt ostrożnie walczył. Szczypiorek zasłużył na tytuł mistrza. Walczył nadspodziewanie dobrze. Poprawił postawę. Idzie odważnie na przeciwnika. Dysponuje nie tylko prostymi, ale używa i innych ciosów. Spotkanie było ciekawe.

Niestety nie można tego powiedzieć o walce Morawskiego z Sazonowym. Poziom techniczny niski. Morawski nie potrafił wykorzystać ani długich rąk ani też swego wzrostu, a Sazanow robił co mógł, ale zatracił gdzieś agresywność. Walka zakończyła się zdobyciem tytułu mistrzowskiego przez boksera Elektritu Sazonowa.

W wadze pośredniej rewelacyjnie walczył mało znany dotychczas Iwański z Elektritu, który wypunktował Borysa. Szedł odważnie. Są błędy taktyczne i techniczne, ale są to błędy łatwe do usunięcia. Borys czuł w kościach eliminacyjne spotkanie z Igorem, z którym przegrał, ale Iggor nie mógł stanąć do walki, bo odezwała mu się rana w nosie. AZS. stracił więc tytuł, jeżeli nie mistrza, to przynajmniej wicemistrza.

W średniej dzielnie spisał się Unton, który walczył z wyższym od siebie Iwaszkiewiczem ze Strzelca. Jest to jeszcze surowy materiał, ale rokujący nadzieje. Unton z meczu na mecz stale poprawia się.

Miłą niespodziankę sprawił Polakow, który w sposób zdecydowany pokonał Polikszę. Polakow w wadze półciężkiej jest najlepszym naszym zawodnikiem. Posiada silny cios i wyjątkową agresywność po umiejętnym rozłożeniu sił na trzy rundy. Zwycięstwo jego nad Polikszą jest bardzo cenne.

Bokserzy AZS. wileńskiego w mistrzostwach odnieśli wspaniały sukces, zdobywając aż 4 tytuły mistrzowskie. Dobrze wyszedł również Elektrit, który ma 3 mistrzów.

J. N.

Wręczenie Wajsównie wielkiej honorowej nagrody sportowej



Onegdaj w lokalu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego odbyła się uroczystość wręczenia Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za rok 1936 Jadwidze Wajsównie. Wręczenia nagrody dokonał w imieniu Komisji Nadawczej dyr. PUWF gen. Olszyna Wilczyński, poświęcając kilka słów motywom, jakie zdecydowały o przyznaniu Wajsównie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. — Zgodnie ze statutem nagrody, Wajsówna otrzymała ją na własność, zdobywszy ją dwukrotnie w ciągu lat 3-ch. Na zdjęciu moment przemówienia gen. Olszyny-Wilczyńskiego podczas uroczystości. — Z prawej widzimy — Jadwigę Wajsównę.

Rewelacyjne oświadczenie dr. J. Korty

W uzupełnieniu podanego przez nas w tych dniach sprawozdania z odbytej w Wilnie konferencji prasowej, notujemy poniżej ciekawe szczegóły, jakich na konferencji tej udzielił przedstawiciel Kuratorium Okr. Szk. Wileńskiego — dr. Korta.

Oświadczył on mianowicie, że personel techniczny do prowadzenia w. f. w szkołach powszechnych na Wileńszczyznie jest bardzo szczupły, że 99% nauczycieli nie umie pływać, a około 50% nie umie jeździć ani na łyżwach ani na nartach. Szkoły powszechne na prowincji nie mają sal gimnastycznych i korzystają w porze zimowej z różnych świetlic, nieprzystosowanych do potrzeb i wymagań ćwiczeń. W dodatku w stu budowanych obecnie szkołach powszechnych również nie przewidziano sal gimnastycznych.

Aczkolwiek szkoły powszechne odczuwają wielki brak sprzętu sportowego — Komitety Powiatowe WF. i PW. nie udzielają na ten cel subsydiów.

Dr. Korta wysunął wniosek, aby przeszkolić na kursach nauczycieli i organizować corocznie półkolonie dla młodzieży szkół powszechnych.

KRONIKA

MARZEC 16 Wtorek	Dziś Eufrozyny P. Jutro Józefy z Ar., Gertrudy. Wschód słońca — g. 5 m. 34. Zachód słońca — g. 5 m. 20

— Przepowiednia pogody wg. PIM. do wieczora dn. 16 bm.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami.

Nieco chłodniej.

Dość silne i porywiste wiatry z zachodu i północo-zachodu.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto dyżurują stale następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Dyr. Koszko Wacław z Warszawy, Starzyński z Warszawy, Hryniewiecki Marian z Warszawy, Weinsztein Abram handl. z Warszawy, hr. Komorowski Jerzy, dyr. Szeps Witold z Warszawy, Korewo Paweł z Warszawy, Dudel Maksymilian z Gdańska, Szapiro Georg z Rygi, hr. Tyszkiewicz Zdzisław z Obelina, Gościcki Jerzy, Romanowicz Henryk, dr. Rudziński Stanisław z Warszawy, Bisping Maria ze Strubienicy, Galasiewicz Celestyn, Głuchowski Lech, Skokowski Augustyn z Wołkowyska, mec. Lobman.

MIEJSKA

— Walka z brzydkimi szyldami. Dla podniesienia estetycznego wyglądu miasta Zarząd Miejski przystąpi niebawem do usuwania wszelkich szyldów i urządzeń reklamowych, które wyglądem swym szpecą elewacje frontowe domów, względnie wywołują szkodliwy nastrój psychiczny (nprz. szyldy z trumnami przy podjazdach do szpitali). Wreszcie te szyldy, szczególnie poprzeczne, które zniekształcają lub zasłaniają niektóre wartościowe fragmenty architektoniczne. W zarządzeniach swych Zarząd Miejski opierać się będzie na art. 338 Ustawy Budowlanej.

— Komisje dla badań starych posesyj. W związku z nadchodzącą wiosną prezydent miasta Wilna w porozumieniu z wojewodą postanowił powołać 3 komisje, mające na celu dokonywanie spisu posesyj miejskich, wymagających remontu. Do komisji wejdą przedstawiciele Zarządu Miasta z inspekcji budowlanej, oraz przedstawiciel starostwa grodzkiego, jako władza egzekucyjna.

Specjalny nacisk będzie położony na śródmieście. Podczas inspekcji komisje szczególną uwagą będą zwracać na estetyczny i harmonijny dobór kolorów przy zewnętrznych remontach sklepów.

Wygląd elewacyj frontowych kamienic musi być jednolity w przyjemnych dla oka kolorach i układać się harmonijnie w architektonicznej całości ulicy.

Zarządzenia powyższe przewidziane są w art. 377 ustawy budowlanej i zaopatrzone są w odpowiednie sankcje.

— Starania miasta o kredyt na roboty wodociągowo-kanalizacyjne. W związku z silnym tempem robót wodociągowo-kanalizacyjnych Zarząd miasta zmuszony jest czynić starania o przyznanie Wilnu na ten cel dodatkowych kredytów. Jak wiadomo, Wilnu przyznano na roboty wodociągowo-kanalizacyjne 200.000 zł. Pieniądze te jednak nie stoją w żadnym stosunku do istniejących w tej dziedzinie potrzeb. Magistrat rozpoczął więc starania o przyznanie Wilnu kredytu w postaci materiałów (rur i przewodów) na sumę 320.000 złotych.

— W Wilnie szaleje odra. Epidemia odry na terenie Wilna przyjęła oddawna już nienotowane rozmiary. W ciągu ostatnego tygodnia według danych oficjalnych miejskiej służby zdrowia zanotowano w mieście 183 wypadki nowych zasłabnięć. Poza tem również obserwuje się nasilenie zachorowań na krztusiec (w tygodniu ubiegłym 24). Z innych chorób gruźlica — 14 wypadków zachorowań (6 zgonów), błonica — 19 (zgon 1).

Ogółem w tygodniu minionym chorowało na choroby zakaźne 263 osoby. Wypadków śmierci zanotowano 10.

— Techniczne badania nowej turbiny w elektrowni. Wczoraj w elektrowni miejskiej rozpoczęły się komisyjne przyjmowanie i sprawdzanie czy wykonane zostały wszystkie warunki umowy przy wykonaniu nowonabytej przez elektrownię turbiny. Badania nowej turbiny potrwają 3 dni. W skład komisji wchodzą zaproszeni specjaliści inżynierowie oraz przedstawiciele delegowani przez magistrat i Radę Miejską.

— Elektryfikacja Popowszczyzny. Z początkiem kwietnia elektrownia miejska przystępują do elektryfikacji dzielnicy Popowszczyzny (Równe Pole). Roboty przy oświetlaniu tej dzielnicy, rozpoczęte w roku ubiegłym, obecnie będą ukończone.

AKADEMICKA

— Akademickie przedstawienia najnowszego przeboju „Człowiek pod mostem" odbędzie się w niedzielę dnia 21 marca w teatrze na Pohulance. Bilety wydaje AZS codziennie od 19 do 20.

—A. Z. M. R. P. podaje do wiadomości członków, że 18 bm. o godz. 18,30 w pierwszym, a o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się doroczne Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Zebranie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 17—4-a

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Do członkiń Z. P. O. K. W związku ze zbliżaniem się drogiego dla nas wszystkim dnia imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przypominamy członkiniom, że 19 marca o godz. 19 w sali Kasyna Oficerskiego (Mickiewicza 13) odbędzie się w ramach uroczystości, objętych programem Komitetu Obywatelskiego odczyt p. dr. doc. **Hanny Pohoskiej,** przewodniczącej Zarządu Głównego ZPOK w Warszawie.

Tytuł odczytu: „Ze wspomnień Marszałka J. Piłsudskiego". Wstęp dla wszystkich za zaproszeniami, które można dostać w ZPOK, Jagiellońska 3/5 — 3.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa literacka. 17 bm. znana tłumaczka p. Siella Olgierd wygłosi odczyt o współczesnej literaturze kobiecej. Odczyt będzie połączony z recytacjami poezji i prozy. Początek o godz. 20.15.

— Odczyt o Indiach. Staraniem Zarządu Okr. Kol. Przysp. Wojsk. w sali Ogniska KPW przy ul. Kolejowej 19, odbędzie się w dn. 16 marca rb. odczyt publicysty hinduskiego p. dr. Radża Behari Krishna Mathur p. t. „Indie wczoraj sze i dzisiejsze".

Początek odczytu o godz. 18 min. 15. Wstęp wolny, za okazaniem legitymacji kolejowej.

RÓŻNE

— Starania o obniżkę opłat telefonicznych. Sfery gospodarcze wystąpiły do centralnych władz pocztowych w sprawie obniżki opłat telefonicznych. W petycji swej proszą o zniżenie opłat instalacyjnych i opłat abonamentowych, równocześnie proszą o obniżenie opłat za rozmowy międzymiastowe, które są obecnie za wysokie.

— Odznaki dla organizacyj ochrony flory i fauny. Władze administracyjne udzieliły zezwolenia organizacjom ochrony flory i fauny na używanie własnych odznak. Zjednoczone Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami używać może odznaki w postaci okrągłej tarczy z pięcioramienną złotą gwiazdą i orłem białym. Liga Ochrony Przyrody używać może odznaki, na której figurują słowa żubra i inicjały L. O. P.

NOWOGRÓDZKA

— Z LOPP W NOWOGRÓDKU. — Zarząd Okręgu nowogródzkiego LOPP prosi nas w związku z artykułem p. t. „Działalność LOPP w Nowogródku" zamieszczonym w „Kurjerze Wil.", Nr. 58 z dn. 28. II. br. o zamieszczenie poniższego uzupełnienia:

Wskutek opuszczenia zdania — „Z ofiarodawców, którzy złożyli większe kwoty na zakup samolotów, możemy wymienić tylko hr. O,Rourke z Wsielubia i ks. Czertwertyńskiego z Żołudka, którzy wpłacili po 1.000 zł. Nadło różne 530 zł." — zostały pominięte dwie osoby, które wpłaciły największe kwoty.

LIDZKA

— 14 bm. odbył się w Lidzie nadzwyczajny zjazd powiatowy członków Nauczycielstwa Polskiego, powiatu lidzkiego. W wyniku obrad został wybrany delegat na nadzwyczajny zjazd delegatów związku nauczycielskiego do Warszawy. Poza tym omówiono sprawy utworzenia funduszu prasowego przy Okręgu Zw. Nauczyc. Polskiego. Zjazd był bardzo liczny.

— Członkowie powiatowego koła inwalidów wojennych w Lidzie na walnym zebraniu wybrali skład nowego zarządu, na czele którego stanął Andrzej Bielewicz. Następnie uchwalono budżet na rok 1937-38 i omówiono sprawy organizacyjne — gospodarcze. W zebraniu wzięło udział około 150 członków z powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego.

— DLA KOGO TA TRUCIZNA BYŁA PRZEZNACZONA! 12 bm. policja w Lidzie zatrzymała niejakiego Rubinowicza, który w dobrze nakrytym koszu niósł 14 kg zepsutego mięsa cielęcego. Mięso to w stanie niebywale brudnym zostało zakwestionowane i przesłane do rzeźni miejskiej celem zbadania. Jak się dowiadujemy, lekarz rzeźni miejskiej stwierdził iż mięso było już w stanie rozkładu i polecił jego zniszczenie. Sprawę przeciwko Rubinowiczowi skierowano do prokuratora. Rubinowicz był już kilkakrotnie karany i cieszy się opinią niesolidnego kupca. Zachodzi podejrzenie, że z jego wiele znaczących usług korzysta którys z równie niesolidnych masarzy na terenie Lidy.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w Jego poczytnym piśmie, co następuje. W związku z notatką w „Kurierze Wileńskim" z dn. 12 marca 1937 r. p. t. „Przed wyborami w Kole Prawników i Bratniaku", że Korporacja Piłsudia popiera „Listę Narodową" organizowaną przez „młodzież wszechpolską", oświadczam, iż jest to zupełnie niezgodne z prawdą, gdyż Korporacia Piłsudia zbyt dobrze rozumie i zna niegodne poparcia cele „wszechpolaków".

Prezydium K. Piłsudia.

RADIO

WTOREK, dnia 16.III 1936 r.

6,30: Pieśń por. 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka 7,15: Dziennik por. 7,25: Program dz. 7,35: Wileńska ork. mandolinistów; 8,00: Audycja dla szkół; 11,30: Audycja dla szkół; 11,57: Sygnał czasu; 12,03: Muzyka polska; 12,40: Dziennik południ. 12,50: O ziarnie siewnym, pog. 13,00: Muzyka popularna; 13,15: Poranek szkolny; 15,00: Wiadomości gospod. 15,15: Koncert rekl. 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek prozy; 15,40: Program na środę; 15,45: Muzyka polska; 16,00: Z litewskich spraw aktualnych (polski); 16,10: Muzyka polska; 16,15: Skrzynka PKO; 16,30: Koncert fortep. 17,00: Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść; 17,15: Pieśni K. Szymanowskiego w wyk. St. Korwin-Szymanowskiej; 17,35: Utwory Debusy'ego; 17,45: Na święta, skecz Z. Morstinowej; 18,00: Pogadanka; 18,10: Sport; 18,20: W świetle rampy, pog. wygł. Putrament; 18,35: Wschód w pieśni — Turcja; 18,50: Pogadanka; 19,00: Jedna czy wiele organizacji młodzieży; 19,20: Ukraińska opera ludowa; 20,40: Dziennik wiecz. 20,50: Pogadanka; 21,00: Panna Teodozja pisze walczyki—aud. muzyczna; 21,40: Szczerość w poezji; 22,00: Koncert zespołu śpiewaczego „Motet i madrygał"; 22,30: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, dnia 17 marca 1937 r.

6,30 — Pieśń. 6,32 — Gimnastyka. 6,50 — Muzyka z płyt. 7,15 — Dziennik por. 7,25 — Program dzienny. 7,30 — Informacje i giełda. 7,35 — Muzyka poranna. 8,00 — Audycja dla szkół. 11,30 — Audycja dla szkół. 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — Utwory L. van Beethovena. 12,40 — Dziennik południowy. 12,50 — Pogadanka gospodarcza. 13.00 — Muzyka popularna. 15,00 — Wiadomości gospodarcze. 15,15 — Koncert rekl. 15,25 — Życie kult. 15,30 — Odcinek prozy. 15,40 — Program na czwartek. 15,45 — Z operetek P. Abrahama. 16,10 — Nad albumem znaczków pocztowych. 16,25 — Tysiąc i jedna noc — suita S. Bortkiewicza. 17,00 Kampania inflacka Marszałka Śmigłego Rydza, odczyt. 17,15 — Koncert solistów. 17,50 — Rozmowa z Elizą Orzeszkową (wywiad fikcyjny). 18,00 — Pogadanka. 18,10 — Robotnice ćwiczą — pog. 18,20 — Listy słuchaczów omówi T. Łopalewski. 18,30 — Wspomnienia i dokumenty. 18,40 — Wspomnienia. 18,50 — Nowe rośliny pastewne. 19,00 — „Cnota żołnierska". 19,25 — Wyjątki z op. Walkiria R. Wagnera. 20,35 — Chwila Biura Studiów. 20,45 — Dziennik wiecz. 20,55 — Pogadanka. 21,00 — Opowieści o Chopinie — „W zamkach Szkocji". 21,45 — Kwartet fortepianowy g-moll op. 45 G. Faure. 22,20 — Śpiewy Mickiewicza i Filaretów — aud. muz. 22,40 — Muzyka taneczna. 22,55 — Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj we wtorek i jutro w środę wieczorem o godz. 8,15 sztuka O. Indiga „Człowiek pod mostem".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. Dwa ostatnie przedstawienia propagandowe.** Dziś po cenach propagandowych grana będzie po raz ostatni op. Abrahama **„Przygoda w grand hotelu" z J. Kulczycką.** Jutro również po cenach propagandowych amerykańska operetka **„Rose - Marie".**

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

— Dziś, wtorek, 16 marca wielka rewia p. t. „Roześmiane serca" z Marią Nochowiczówną, Tadeuszem Pilarskim, Antonim Jaksztasem, duetem tanecznym Sławów, Zdzisławem Niwą, Lili Rostańską i Januszem Ściwiarskim na czele.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6,30 i 9,15.

Ruszyły wody na Wilii

Wczoraj w obrębie miasta ruszyły lody na Wilii. Należy spodziewać się, że w najbliższym czasie Wilia ruszy na całej swej przestrzeni. W najbliższych dniach ma nastąpić zwołanie Komitetu Przeciwpowodziowego, na którym nastąpi podział funkcyj na wypadek powodzi.

Zabójstwa

W dniu 12 bm. około godz. 8 w lesie około leśniczówki Ropieje, gm. trockiej w czasie ładowania drzewa na sanie Wincenty Szmiel, m-c wsi Jaczany, gm. trockiej, uderzył drągiem po głowie Alfonsa Palewicza, m-ca wsi Chażbiejewicze, który nie odzyskawszy przytomności po 2-ch godzinach zmarł. Szmiela zatrzymano.

* * *

W dniu 6 bm. w czasie bójki na zabawie weselnej we wsi Baksztv, gm. gródeckiej, pow. mołodeczańskiego Konstanty Kaban i Jan Charuk, m-cy wsi Pronczejkowo, oraz Jan Sazon, m-c wsi Bakszty, dotkliwie pobili Makara Tura, mieszkańca wsi Bakszty, który otrzymał jeden cios nożem w brzuch i kilka ran tłuczonych w głowę. Po przywiezieniu do szpitala w Mołodecznie Tur zmarł w dniu 11 bm. Ustalono, że bójka powstała pod wpływem alkoholu na tle porachunków osobistych.

Tegoroczne Targi Północne

Magistrat przyznał teren. Narodziny Towarzystwa Targów. Roboty w kwietniu

Sfery gospodarcze Ziem Północno Wschodnich od kilku lat czekają na daremnie na kolejne Targi Północne, które po raz ostatni odbyły się w Wilnie w roku 1934. Impreza ta, mająca przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego naszych terenów, miała się odbywać co roku. Jednakże na przeszkodzie stanął brak odpowiednich kredytów i po części, trzeba to stwierdzić, brak odwagi czynników decydujących. Stwierdzono bowiem niewątpliwą wartość Targów dla miasta Wilna oraz dla Wileńszczyzny i mimo braku zasadniczych przeszkód, mimo braku trudności nie do przezwyciężenia od roku 1934 zwlekano organizację następnych Targów.

POWSTAŁO TOWARZYSTWO TARGÓW PÓŁNOCNYCH.

Obecnie na temat Targów Północnych w roku 1937 zaczyna się mówić coraz więcej. Sfery handlowe Wilna naglą, dopominają się o tę imprezę, która wnosiła w handel wileński duże ożywienie. Także przemysł i rolnictwo są za zorganizowaniem Targów w roku bieżącym.

Czy życzenia te będą spełnione? Trudno w tej chwili dać na to odpowiedź potwierdzającą. Wszystko wskazuje jednak na to, że raczej tak.

Powstało już Towarzystwo Targów Północnych, które w ubiegłym miesiącu zarejestrowało swój statut. Wszystkie więc formalności, związane z narodzeniem Towarzystwa, które było oczekiwane oddawna z niecierpliwością przez wszystkich zwolenników corocznego organizowania Targów, zostały załatwione

W skład Towarzystwa wchodzą trzy samorządy gospodarcze i samorząd terytorialny. Po długich pertraktacjach i swego rodzaju „targach" ustalono, że do Tow. każdy z wymienionych samorządów wybiera po 4 przedstawicieli.

Zarząd miejski wybrał już do Towarzystwa wiceprezydentów Nagurskiego i Grodzickiego oraz radnych Gołębiowskiego i Kudrewicza. Izba Przemysłowo Handlowa delegowała czysława Żejmę, Choiema i Szabadą. pp. Mieczysława Bohdanowicza, Mie Izba Rzemieślnicza — prezesa Szumańskiego, dyr. Niemca oraz pp.: Łazarza Kruka i Uziałłę.

Izba Rolnicza wyboru swoich członków Towarzystwa jeszcze nie dokonała. Ma to jednak uczynić w najbliższych tygodniach, po wyjaśnieniu się sytuacji we własnym zarządzie.

PIENIĄDZE Z BANKÓW.

W związku z powstaniem Towarzystwa Targów rozpoczęła się likwidacja Komitetu Targów Północnych, który dotychczas, jako instytucja tymczasowa, organizował Targi. Wyłoniono już komsję likwidacyjną. Po ukonstytuowaniu się zarządu Towarzystwa nastąpi przekazanie majątku komitetu.

Niestety, jak dotychczas wszystko wskazuje na to, że formalności te mogą ulec nawet dużej zwłoce, jeżeli Towarzystwo będzie się krystalizowało ostatecznie w takim tempie jak dotychczas i jeżeli w Izbie Rolniczej nie odbędą się wybory do Towarzystwa w czasie najbliższym.

W każdym razie, jak nas informują z kilku źródeł, czynniki decydujące o terminie Targów, będą dążyły do jaknajrychlejszego załatwienia wszystkich formalności tak, aby Targi Północne mogły się odbyć w roku bieżącym na jesieni, prawdopodobnie we wrześniu.

Sprawa terenu Targów tegorocznych, jak wszystko wskazuje, jest już przesądzona. Magistrat wileński przyznał Towarzystwu plac przy ulicy Legionowej o obszarze 5 ha. Oczywiście z tym zastrzeżeniem, że plac ten będzie zabudowywany w porozumieniu z komisją urbanistyczną miasta.

Pisaliśmy już o tym, że w swoim czasie został opracowany plan zabudowań tego placu. W myśl tego projektu na placu wzniesionoby duże pawilony i hale wystawowe oraz byłaby doprowadzona tu bocznica kolejowa. Kosztorys tych inwestycyj, rozłożonych na 4 lata, zamknął się sumą 1.300.000 złotych. O peniądze zabiegano w Funduszu Pracy, niestety, ze skutkiem negatywnym. Istnieje jednak możliwość zdobycia kredytów na ten cel w szeregu banków, popierających dotychczas finansowo Targi. Na początek robót Towarzystwo ma własnych kilkadziesiąt tys. zł.

Prace niwelacyjne na terenie przy Legionowej mają się rozpocząć w kwietniu br. Latem przystąpionoby do budowy pawilonów.

Przygotowania do rekrutacji robotników na roboty do Łotwy

W dniu 13 bm. przybył do Wilejki delegat łotewskiej Izby Rolniczej p. Arnold Meżsargs i odbył z miejscowym starostą powiatowym konferencję w sprawie rekrutacji robotników sezonowych do prac rolnych na Łotwie.

Rekrutacja rozpocznie się w pierwszych dniach kwietnia. Kontyngent robotników do wyjazdu na Łotwę przewidziany jest na 2.500 osób dla powiatu wilejskiego.

Wyjazd nastąpi partiami po kilkaset do tysiąca osób. Dotychczas w latach poprzednich robotnicy otrzymywali bezpłatny przejazd kolejami, w tym roku zaś opłacać będą 25 procent ceny biletu.

Zdemolowali lokal komisariatu policji

Na przechodzącego ul. Kolejową w Zielonce Józefa Markiewicza, mieszkańca Marek napadło dwóch osobników, którzy zadali mu szereg ran. — Na krzyk Markiewicza nadbiegli przechodnie i policjant. Osobnicy korzystając z ciemności, zbiegli. Markiewiczowi udzielono pomocy i przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

Policja wszczęła pościg za nożowcami i ujęła Franciszka i Karola Staszewskich, mieszkańców Zielonki.

W czasie przesłuchiwania, Staszewscy rzucili się na dyżurnego policjanta i zaczęli demolować posterunek. — Po założeniu awanturnikom kaftanów bezpieczeństwa, umieszczono ich w celi.

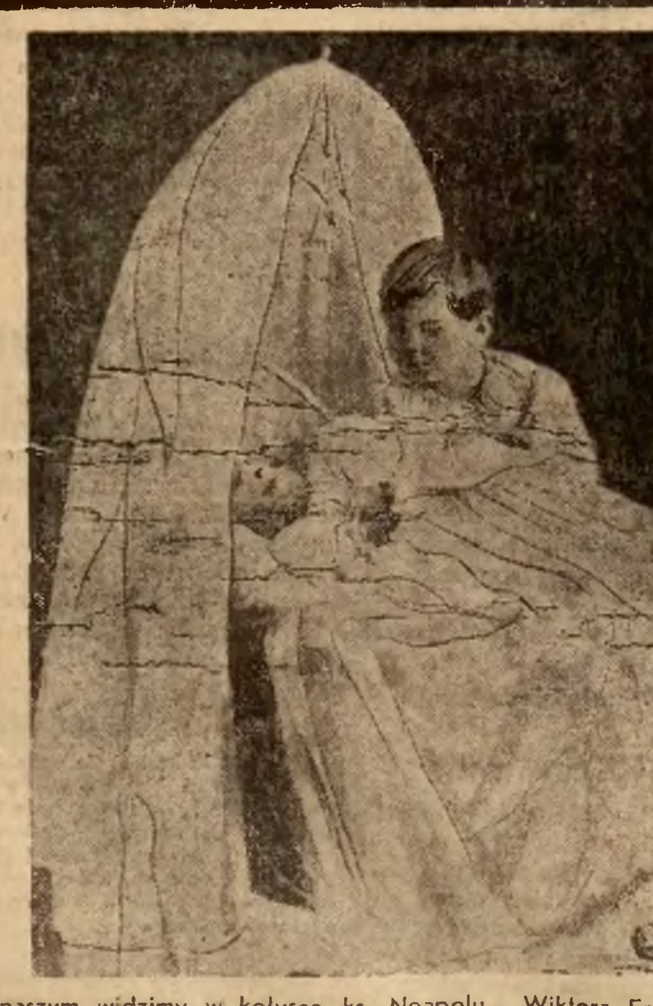
Wieczór Misterium Golgoty w sali Śniadeckich

W ub. niedzielę urządzony został przez stowarzyszenie akademickie Collegium Leonardi da Vinci, którego kuratorem jest, jak wiadomo p. prof. Jerzy Panejko, uroczysty wieczór Misterium Golgoty z udziałem chóru „Echo" pod dyr. prof. Władysława Kalinowskiego, orkiestry symfonicznej P. P. W. pod dyr. p. Romana Hermana oraz miejscowych sił artystycznych.

Wieczór odbył się w Sali Śniadeckich U. S. B. bardzo ładnie udekorowanej według pomysłu prof. Panejki. Szczególnie efektownie wyglądały znicze, palące się u stóp krzyża i na oddzielnych słupkach wśród krzewów zieleni, jak również i kostiumy kolegiantów Leonardo da Vinci, skomponowane według wzorów z epoki tego mistrza.

Po krótkim przemówieniu prof. Panejki i symoblicznej modlitwie kolegiantów u stóp krzyża, wykonał chór „Echo" sprawnie i bez zarzutu trudne i wymagające dużo pracy oratorium Dworzaka „Stabat mater", w którym partie solistów wykonali pp. prof. K. Święcicka, J. Miłkowska, M. Zawadzki i E. Romanowski, a akompaniament na fortepianie objął znany pianista prof. K. Gałkowski.

W drugiej części programu orkiestra symfoniczna pod batutą p. Hermana wykonała uwerturę Haendla do aratorium „Mesjasz" oraz wyjątek z opery Wagnera „Parsyfal", następnie artysta Teatru Miejskiego p. Władysław Staszewski wygłosił z dużą ekspresją poemat Jana Kasprowicza „Golgota", a jeden z kolegiantów zarecytował z należytą dykcją „Misterium Galilei" H. Morstina, i na zakończenie chór „Echo" z towarzyszeniem orkiestry wykonał „Halleluja" z oratorium Haendla „Mesjasz", które na słuchaczach wywarło b. silne wrażenie. Należy podkreślić, że wszystkie produkcje tego wieczoru stały na wysokim poziomie artystycznym. Sala była przepełniona. (Zb.).



Na zdjęciu naszym widzimy w kołysce ks. Neapolu, Wiktora Emanuela, syna włoskiego następcy tronu ks. Humberta. Obok kołyski stoi 3-letnia siostra ks. Maria Pia.

Na wileńskim bruku

Wczoraj wieczorem dostarczono do szpitala św. Jakóba ciężko ranną 36-letnią mieszkankę pobliskiej wsi Fabianiszki, położonej na terenie Wielkiego Miasta Wilna, Stefanię Szafranowicz.

Jak się okazało, Szafranowiczowa została napadnięta i uderzona twardym narzędziem po głowie przez szwagra, który rościł do niej jakieś pretensje. Stan Szafranowiczowej jest bardzo ciężki. Napastnika zatrzymano.

—:—

Wczoraj na ul. Zawalnej poniósł nagle koń, zaprzężony w furę wiejską. Przy ul. Kwiatowej koń wpadł na chodnik, wybijając hołoblą szybę wystawową sklepu dodatków szewskich Cejkińskiej.

—:—

Wczoraj przedostali złodzieje się do mieszkania Miecz. Gąsowicza (ul. 3 Maja 13), skąd skradli 2 futra ogólnej wartości 800 zł.

—:—

Wczoraj na zaułku Węgierskim ukazał się nawpół nagi mężczyzna. Jak się okazało, był to zamieszkały w pobliżu szewc, który pod wpływem spożytego w nadmiernej ilości alkoholu, dostał ataku białej gorączki i fn-rii (c).

Wiadomości radiowe

BROSZURA O ZAKŁÓCENIACH W ODBIORZE RADIOWYM.

Sprawa zakłóceń w odbiorze radiowym, staje się wobec coraz szerszego rozpowszechniania radia w Polsce, problemem niezwykle aktulanym. Dotychczas nie mieliśmy w naszej literaturze broszury, która by w sposób fachowy a przy tym prosty i wyczerpujący podawała całe zagadnienie, ujęte w formie praktycznych wskazówek. Brakowi temu zaradziła 38-stronicowa broszura, która ukazała się nakładm Stowarzyszenia Elektryków Polskich (Warszawa, ul. Królewska 15) p. t. „Wskazówki usuwania zakłóceń w odbiorze radiowym, pochodzących od różnych urządzeń elektrycznych".

Broszura ta omawia zasadnicze metody i sposób usuwania zakłóceń w odbiorze radiowym. Broszura składa się z czterech części, w których podane są uwagi ogólne o zakłóceniach, sposoby usuwania zakłóceń przy instalacji odbiorczej.

Broszura winna znaleźć się w ręku każdego fachowca, a więc inżyniera radiotechnika, instruktora radiowego, sprzedawcy sprzętu radiowego i t. p.

PRZEDYSKUTUJMY PROBLEM ORGANIZACYJ MŁODZIEŻOWYCH

Ciekawe zagadnienie porusza Polskie Radio.

Dla realizacji swoich ideałów młodzież łączy się w grupy, samorodne, młodzieżowe organizacje. Z drugiej strony organizacje dorosłych starają się wciągnąć młodzież w orbite swoich wpływów, widząc w nich przyszłych członków i działaczy swojej organizacji.

We współczesnych państwach totalnych spotykamy się z formą wielkich i jedynych organizacyj młodzieży, które służą jednym celom ideowym, tym samym co organizacje dorosłych.

Inaczej jest w państwach demokratycznych, gdzie samorodne organizacje młodzieży, bardzo zróżniczkowane, są tolerowane, a nawet zyskują poparcie. Tak jest m. in. i w Polsce.

Zjawisko to ma zarówno dodatnie, jak i ujemne strony. „Jedna, czy wiele organizacyj młodzieży" — oto temat audycji z cyklu „Dyskutujmy", którą usłyszymy we wtorek, dnia 16 marca o godz. 19.00. Dyskusję zagai Józef Sosnowski.

„PANNA TEODOZJA PISZE WALCZYKI" Audycja radiowa w opracowaniu Wasylewskiego.

Znakomity esseista polski, Stanisław Wasylewski opracował ostatnio do mikrofonu szereg audycyj słowno — muzycznych, z właściwym sobie talentem gawędziarza, wyczerpującego zarówno źródło historyczne jak i styl epoki. Audycja o „walcu — tańcu niemoralnym" odmalowała słuchaczom czasy, kiedy to nasz stary tradycyjny walc stał w ogniu ciężkich zarzutów niemoralności. Dalszym ciągiem tego słowno — muzycznego obrazka będzie audycja dnia 16 marca, we wtorek, o godz. 21.00—„Panna Teodozja pisze walczyki". Zapewne wszyscy ci radiosłuchacze, którzy wysłuchali tej pierwszej interesującej audycji, zgromadzą się licznie przy odbiornikach, zachęcając do słuchania również i tych, którzy poprzedniej nie słyszeli.

ECHA SŁUCHOWISKA „PROMETEUSZ SKOWANY".

Od wybitnego reżysera dr. Leopolda Kielanowskiego z Katowic otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie list następujący:

„W tej chwili właśnie słuchaliśmy „Prometeusza". — Wspaniałe! Jak bardzo sugestywne, jakie artystyczne! Subtelna, inteligentna reżyseria! W całości odczuwało się atmosferę szlachetnego i do głębi artystycznego podejścia. Precyzja wykonania doprowadzona do maestrii. Świetne prowadzenie chórów! Muzyka tak bardzo wizualna, że widziało się skały, rozpadliny i spiętrzone morze. Gratulujemy serdecznie wszystkim wykonawcom audycji, która winna rozpocząć nową erę w radiofonii polskiej".

(Następują podpisy).

—:—

KINA I FILMY

„CZARUJĄCE OCZY" (kino „Pan").

Wszystkie filmy, których fabuła i akcja opiera się na konfliktach miłosnych mają schemat w postaci „trójkąta miłosnego". W tym filmie reżyser był na tropie „czwórkąta" — niestety — zrezygnował dość łatwo z drogi, na jaką ten trop mógłby go wprowadzić. W rezultacie otrzymaliśmy „ani dobry, ani zły" film, w którym sprawa miłości łączy się ze sprawą zdobywania wielkości przez kompozytora, Filip Holmes.

Sprawa kompozytora nie ciekawi nas zbytnio z dwóch powodów: w kinie „Pan" oglądaliśmy niedawno o wiele lepszy film „Wielka miłość Beethovena", Filip Holmes nie dorównuje swemu poprzednikowi, którym był poprzednio Harry Baur.

Marta Eggerth ładnie, lecz mało śpiewała. Scenę śmierci można zaliczyć do jej największych sukcesów aktorskch.

PAT — stosunkowo aktualny. Zdjęcia z Hiszpanii warte zobaczenia.



Przetarg

Komisja Gospodarcza dla więzienia na Łukiszkach w Wilnie, więzienia przy ul. Ponarskiej w Wilnie i Zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Wielucianach zawiadamia, że w dniu 20-go marca 1937 r. o godzinie 12 odbędzie się przetarg w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie, na dostawę artykułów żywnościowych na I kwartał 1937-38 r.

Bliższych informacyj udziela kierownik działu gospodarczego w/w więzienia codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. w godzinach od 10 do 12.

Składanie ofert do dnia 19 marca 1937 r. w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferenta, chociażby ceny były niższe. **Komisja Gospodarcza.**

ZGUBIONE legitymację wystawioną przez Fundusz Pracy na nazwisko Heleny Ignatowiczowej oraz świadectwo lekarskie — unieważnia się

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administ-acji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz